



ROK XVIII

NR 38



# STRZELEC



# Z POLSKIEGO TESTAMENTU

## Józef Piłsudski o historii

Historia, wielka mistrzyni życia i wielki sędzia czynów ludzkich, ze specjalnym umiłowaniem wybiera dla swoich studiów okresy przełomów, okresy kryzysów.

Występują bowiem wtedy na jaw z większą wyrazistością, niż w innych epokach, niż w innych czasach, ludzkie czyny, ludzkie słabości i siły ludzkie, cnoty i wady, jednym słowem — pełnia duszy człowieka.

Wszystko to, czego człowiek nieraz się wstydzi i co przy szarzyźnie życia przed najbliższymi ukrywa, to w chwili przełomów i kryzysów pod gorącym oddechem wypadków przejawia się i w całej nagości występuje.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata, z głową katolickiego świata, Jego Świątobliwości Papieżem Piusem XI.

Był on wtedy skromnym monsignorem reprezentującym Watykan w Polsce.\*) Jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił go do Polski w chwili tak przełomowej i krytycznej dla narodu polskiego i że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych tworów boskich i ludzkich, bezpośrednio, naocznie, gdyż przedtem jedynie z ksiąg mógł uczyć się dziejów chwil przełomowych.

Dla wypadków, któreśmy przeżyli, historia upływa szybko, historia się zbliża, wielki sędzia czynów ludzkich, których każdy człowiek ma w dalekiej progeniturze,\*\*) zbliża się do nas znacznie szybszymi krokami.

Nasza epoka przyciągać będzie oczy znacznie bliższe nam, niż to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach, dzieci nasze, te dorastające obecnie małe główki, które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historii, gdzie byli ich rodzice.

Z odczytu Józefa Piłsudskiego p. t. „Obrona Lwowa”, wygłoszonego we Lwowie dn. 7 sierpnia 1923 r.

Historia każda opiera się na źródłach, szuka w nich oświecenia obiektu swojej pracy. Nie można, ściśle mówiąc, nazwać historykiem człowieka, który swoje własne lub życie swoich współczesnych opisuje. Praca jego może być tylko źródłem dla właściwej historii późniejszej. Dlatego przed każdym historykiem staje jako konieczność wejścia w epokę, życie się z ludźmi, którzy ją robili, którzy byli wówczas czynnikami historycznym. Jest mus zetknąć się z ludź-

mi, o pracy których się sędzi, z ludźmi, których się opisuje, z ludźmi, których się krytykuje. Historyk musi umieć przez poznanie źródeł stanąć w parze z tymi ludźmi, których nie za, których nie widzi, których pracy bezpośrednio nie obserwuje. Gdy już wejdzie on w pracę tych ludzi, wtedy wolno mu wybierać tak, jak robili ci, którzy w badanym przez niego czasie żyli całą pełnią życia, wolno mu wybierać, kogo ma potępić, a kogo uznać, bo on razem z nimi przeżył tę część życia, razem z nimi współpracował.

Z odczytu Józefa Piłsudskiego p. t. „Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.”, wygłoszonym w Wilnie dn. 27 października 1924 r.

Gdy myślę o dziejach tak oryginalnych naszego państwa, naszego narodu, gdy myślą się przenoszę do dawnych czasów, gdy Polska z map świata, jako państwo polityczne, wymazana była, widzę historię, wielką mistrzynię życia, jak cicho stąpa, zbiera swoje prwady, zbiera wszystkie grozy świata, wszystkie jego radości. Myślę, że gdy przychodzi ona tak, jak ongi, przed upadkiem Rzeczypospolitej, tak i teraz, i po naszej ziemi, po naszych osadach, tak samo cicho, patrząc na ludzi, zbierając wszystkie mądrości i wszystką głupotę, to sądzę, że nieraz wiele musi prawd przepuszczać, i tylko dzięki zaiste niepojętej, a tak wielkiej i niezbadanej liłości boskiej, ludzie w tym kraju nie na czworakach chodzą, a na dwóch nogach, udając człowieka.

Z odczytu Józefa Piłsudskiego p. t. „Naczelny Wódz w teorii i praktyce”, wygłoszonego w Warszawie dn. 21 marca 1926 r.

Gdy myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszymi przykładami w historii własnej, i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wyznać. W większości naszego narodu, gdyśmy w szlachetniejszy metal dzwonili, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy co najwyżej westchnienie, niekiedy głupie łezki. Większość zaś odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnym łajnem byli, co rozkładaczone pyski hardo nosili — jako ku autorytetom być może brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni — potworki ludzkie — nie my.

Z listu Józefa Piłsudskiego do Zjazdu Legionistów w Nowym Sączu, datowanego w Druskienikach dn. 6 sierpnia 1929 r.

\*) W roku 1920.

\*\*) Potomstwo.





## Zarządy i komendy przed nowym rokiem pracy

Rok wyszkoleniowy tu i ówdzie już się rozpoczął... Za tydzień lub dwa pójdzie już robota pełną parą na wszystkich odcinkach działalności organizacyjnej.

Tymczasem... ożywiły się już sztaby: referenci komend opracowują i uzgadniają wytyczne dla całorocznej działalności niższych jednostek. Po odprawach rozpocznie się planowa praca.

*Jakimi wskazaniemi kierować się należy przy opracowywaniu wytycznych?*

1. Wypływać one powinny z ogólnych założeń ideowych organizacji i potrzeb środowiska, w którym organizacja istnieje, przypominać zwiększe na wstępie te najważniejsze założenia i wskazywać najważniejsze potrzeby danego środowiska, (zob. artykuł „U progu nowego roku” w N-rze 37 „Strzelca”).

2. Oprzeć się muszą na pracy dotychczasowej i na osiągniętych już wynikach,

3. wyznaczać — jeżeli nie dokładnie — to przynajmniej w przybliżeniu cele, jakie w danym roku osiągnąć się powinno,

4. wskazywać drogi, środki i sposoby pracy, które umożliwiają osiągnięcie celu na danym szczeblu.

Wytyczne te winny być na szczeblu okręgu ogólniejsze, w powiecie już nieco dokładniejsze, a zupełnie konkretne, wyznaczające zupełnie określone zadania — w każdym pododdziale. W treści wskazywać muszą program pracy i odpowiednie zalecenia odnośnie zasad, względnie planowania jej i sposobów realizacji.

Tak przygotowane przez kmidy

wytyczne dla każdego działu pracy organizacyjnej powinny być przez komendanta zreferowane Zarządowi. Jest to niezbędne nie tylko ze względów formalnych, ale przede wszystkim praktycznych: Zarząd musi wiedzieć, co będzie się działo w organizacji na danym terenie, wypowiedzieć na ten temat uwagi, podjąć swe wykonania pewnych działów pracy i ułożenia programu i planu pracy własnej w związku z programem i planem wyszkolenia. Trzeba więc Zarząd dokładnie zorientować w zamierzeniach wyszkoleniowych komendanta, co jemu i Zarządowi ułatwi pracę i — *współpracę*, wprowadzi pożyteczny i celowy *podział* pracy i *współodpowiedzialność* za wykonanie całej zamierzonej pracy Komendy.

*Jak należy organizować odprawę?*

Najpierw sprawa *uczestników* odprawy. W odprawie organizowanej przez władze okręgowe (podokręgowe) wziąć powinni udział: prezesi, komendanci, kier. p. k., kmidki i czynni instruktorzy wszystkich komend powiatowych (w. ob., w. f., p. z. i orląt). Kontakt instruktorów powiatowych z referentami okręgowymi ułatwi bliższe i wszechstronniejsze omówienie interesujących ich problemów, wzmoże poczucie odpowiedzialności za prowadzony na terenie powiatu dział pracy. A teraz *program*. Odprawa ta trwać powinna 2 dni. W pierwszym omówić należy wszystkie zagadnienia ogólne, sprawozdania prezesów wzgl. kmidków z całorocznej działalności, ogólne cele i zamierzenia

na najbliższy rok pracy; w drugim omówić i przedyskutować szczegółowo wytyczne, poruszając wszelkie szczegóły wiążące się z realizacją wytycznych w terenie. Tu obradować powinni w poszczególnych grupach specjaliści, a więc w jednej instruktor w. ob. i orląt, w drugiej p. z., w trzeciej w. f., w czwartej p. k. Komendanci uczestniczyliby w jednej z nich — zależnie od znaczenia danej dziedziny pracy na ich terenie. Dodać należy, że każdy z uczestników odprawy otrzymać powinien jeden egzemplarz wytycznych. Taki egzemplarz wytycznych w rękę uczestnika czyni jego udział znacznie wydawniejszym, ułatwia mu gruntowne zaznajomienie się z zamierzeniami władz organizujących odprawę, umożliwia notowanie nasuwających się uwag lub uzupełniania dodatkowymi spostrzeżeniami i uwagami dyskutujących. *Odprawa powiatowa* winna być zorganizowana trochę inaczej. Trwać powinna 3 dni, z których jeden przeznaczylibyśmy na ogólne omówienie wytycznych, dalsze dwa dni potraktowalibyśmy jako kurs informacyjny, czy konferencję. Tłumaczy się to potrzebą dokładniejszego zorientowania naszej kadry terenowej we wszystkich aktualnych na wstępie do naszego roku pracy problemach organizacyjnych. Przypomnijmy, że kadra ta da element zmienny, nie zawsze pochodzący z organizacji, to ludzie zbyt nowi.

Program tego kursu będzie zależny od potrzeb danego powiatu, od stopnia przygotowania kadry i odczuwanych przez nią braków. Doświadczenie uczy, że pożyteczne było zawsze dokładniejsze



przypomnienie ogólnych celów i założeń ideowych organizacji i bardziej szczegółowe omówienie wytycznych, wreszcie parę praktycznych pokazów (zbiorek, zebrań świetlicowych).

Wytyczne komend pow. winny w oparciu o wytyczne okręgu wskazywać bardziej wyczerpująco potrzeby pewnych środowisk strzeleckich (pododdziałów), dokładnie i przykładowo określić cele pracy i drogi do tego celu. I tu — jak w okręgu — otrzymać powinien wytyczne do ręki każdy z uczest-

ników odprawy. One też stać się winny w przyszłości zarówno dla komend pow. jak i pododdziałów, podstawą do kontroli prowadzonej przez siebie pracy. Poza wytycznymi dostarczyć powinny władze powiatowe swym pododdziałom odpowiednie materiały (tu wdzięczne pole do pracy dla pow. komisji w ob.) — ale o tym już innym razem.

Uczestnikami odprawy powiatowej będą prezesi, kmhci, kier. p. k. i kmhki oddziałów, kmhci huf-

ców orląt, kmhci(tki) i instruktorzy(rki) pododdziałów oraz przewodnicy wzgl. kierownicy samorządów świetlicowych w poszczególnych pododdziałach. Podział na grupy w toku obrad uzależniamy od potrzeby.

Należyte przygotowanie nowego roku pracy i odpowiednie nastawienie kadry kierowniczej ma na wyniki pracy wpływ nie mały. O tym musimy dziś pamiętać. Zadanie to ułatwią nam dobre wytyczne pracy i dobrze zorganizowane odprawy.

## SIŁY ETNICZNE NA POGRANICZU POLSKO-GDAŃSKIM

Na wschodnim pograniczu Pomorza od wieków ścierają się różne siły etniczne i powoli, ale stale odbywają się przemiany w układzie tych sił, które zmieniają oblicze Pomorza. Główną oś tych zjawisk stanowi Wisła.

Rozgrywająca się walka sił odbywa się na dwóch zasadniczych płaszczyznach. Ściera się tu element polski i niemiecki, a prócz tego widoczne jest parcie grupy kociwskiej na terytorium kaszubskie.

Obcy element niemiecki napływał tu od wieków, szczególnie zaś w okresie osławionej komisji osadniczej. Fakt, że ludność niemiecka przybywała w rozmaitych czasach, wpłynął na brak wyraźnej struktury etnicznej. Wśród obcych przybyszów wyróżnia się dawne osadnictwo holenderskie. Tę etniczną grupę ludność polska nazywa „Olendrami”. Zamieszkują oni po stronie polskiej wąski pas ziemi przytykający bezpośrednio do Wisły, poczynawszy od miejscowości Mała i Wielka Słońca, aż po Opalenie, a dalej nizinę Sartawicko-Nowską. Osadnictwo holenderskie jest niewątpliwie wcześniejsze od niemieckiego i rozpoczęło się niezależnie od niego w wieku XIII. Holendrzy pierwsi przynieśli ze sobą wyższe formy rolnicze, szczególnie uprawę warzyw, oraz wyższą sztukę młynar-

ską. Wycisnęli też swoje piętno na całym krajobrazie; charakterystyczne budownictwo, drewniane tropy, z dala widoczne obrabiarki i ciągnące się kilometrami wały ochronne przypominają holenderski krajobraz.

Osiedleni od wieków, żyli się Holendrzy z masą autochtonicznej ludności polskiej, przyjmując wiele z jej kultury. Mimo różnic wyznaniowych znaczny odsetek społeczeństwa pod względem językowym, kulturalnym i związała węzłami rodzinnymi z otoczeniem. Reszta tych tzw. „Olendrow”, pamiętna prześladowań religijnych w kraju pod rządami hiszpańskimi, pozytywnie oceniała i ocenia tolerancyjną politykę Polski. Holendrzy nie wykazują jako grupa etniczna silniejszej łączności z narodem niemieckim, zwłaszcza element robotniczy chętnie łączy się z robotnikami polskimi i ztraca poczucie odrębności.

Żywioł niemiecki w całym pasie pogranicza nie tworzy większych skupień, pod względem zaś etnicznym i kulturalnym przedstawia skomplikowaną mozaikę. Osadnicy niemieccy, pochodzący z różnych epok i najrozmaitszych okolic Rzeszy, rozsiani po całym obszarze, nie wytworzyli jakiegś zwartej kultury, typowej dla grup polskich tych okolic. Reprezentują oni przede wszystkim wyższy

standard życiowy i wyższy poziom techniczny, przyczyniali się i przyczyniają do urbanizacji zewnętrznego wyglądu wsi polskiej, a więc do ztraty tradycyjnego stroju, sprzętarstwa oraz zarzucenia drzewa i gliny w wiejskim budownictwie. Przynieśli ze sobą z rozmaitych stron Niemiec swoje wierzenia, wątki podaniowe, pewne zwyczaje, które ludność polska przyjęła od nich. Na odwrót sami również przyjęli wiele pierwiastków polskiej kultury ludowej.

Najwięcej wzajemnych zapożyczeń przedostało się w zakresie języka, np. wiele wyrazów pochodzenia polskiego weszło w skład niemieckiego narzecza t. zw. „platt”. Ludność polska przejęła natomiast wiele terminów technicznych, odnoszących się do metalurgii i budownictwa.

Idące z zewnątrz wpływy polityczne i gospodarcze wywołują obecnie pewne rozdzwigi.

Większą własność ziemską, gospodarczo bardziej samodzielną, łączy wiele wiezów z ośrodkami leżącymi poza granicami Państwa Polskiego. Wpływa to ujemnie na kształtowanie się stosunków etnicznych w omawianym pasie pogranicza. Wielka własność niemiecka, w porównaniu z własnością średnią i małą, posiada przewagę w powiecie morskim i tczewskim. Natomiast w powiecie kar-

## Wskazania Komendanta Głównego Z. S.

W poprzednim numerze „Strzelca” zapowiedzieliśmy omówienie w osobnym artykule — dokładnych wskazań Komendanta Głównego Z. S. Ob. plk. Tunguz-Zawislaka. Jednak ze względów redakcyjnych rzeczzone wskazania zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Strzelca”.

Obywatel Komendant Główny po dokonaniu inspekcji w kilku okręgach Z. S., przeprowadza obecnie dalsze inspekcje pracy strzeleckiej w terenie.



tuskim i kościerskim nieznaczną przewagę posiadają drobni i średni rolnicy niemieccy. W powiecie morskim i tczewskim gra sił etnicznych jest mniej korzystna dla żywiołu polskiego i przede wszystkim odgrywa tam dużą rolę polityka w zatrudnianiu robotników rolnych.

Drugą płaszczyznę, na której scierają się siły etniczne, stanowi pas graniczny między Kaszubszczyzną i Kociewiem. Na tym odcinku odbywa się proces wyrównawczy pomiędzy dwoma grupami polskimi: północny odcinek granicy, mniej więcej od Orłowa do Szatarp, zamieszkują Kaszubi, dalej zaś na południu liczniejsi Kociewiaczy. Obsiedli oni południową część omawianego obszaru wzdłuż południowej granicy z Wolnym Miastem Gdańskiem, dalej całe wybrzeże Wisły po Grabowo, niedaleko Fordonu. Taki stan rzeczy odpowiada równocześnie stosunkom etnicznym na obszarze Wolnego Miasta Gdańska: również tam element kociewski jest liczniejszy oraz zajmuje większy obszar.

W perspektywie wieków żywioł kociewski wykazał dużą żywotność, gdyż on właśnie zajął cały niemal obecny obszar Kociewia zamieszkały w przeszłości przez Kaszubów. Dawniej Kaszubi zajmowali obszar dzisiejszego powiatu tczewskiego i świeckiego, aż po miasto Świecie, a więc obszar większy. Granicyli oni po przez Wisłę z plemionami staropolskimi. W niespokojne i często wyludniające się pogranicze wbiło się klinem osadnictwo kujawskie, a częściowo mazowieckie. Doliną Wisły napływał świeży materiał ludzki, osiadał na najżyźniejszych i najcięższych ziemiach na Pomorzu. Część ludności kaszubskiej przystosowała się do nowych warunków i zasymilowała pod względem gwarowym z otoczeniem, część jednak wycofała się na piaszczystą, mało urodzajną wysoczyznę lub osiadała na przypuszczańskich wyrębach. Pracę na północ kujawsko-mazowieckie fale niosły ze sobą wyższą umiejętność oraz doskonalsze narzędzia rolnicze, bardziej przydatne do uprawy ciężkich ról. Jeszcze dziś obserwuje się znaczne różnice między Kociewiem i Kaszubszczyzną w zakresie uprawy roli i służących do tego narzędzi.

Wiele przemawia za tym, że

proces naporu Kociewia na obszary północne nie ustał i trwa nadal, jakkolwiek na przestrzeni kilkudziesięciu lat trudno uchwycić wyraźne jego postępy. Nawet na terenie Wolnego Miasta Gdańska napór Kociewia jest widoczny; wyrzuca ono ze siebie najruchliwszy element, przenikający po przez granicę, umiejący przystosować się do trudnych nieraz warunków gospodarczych i politycznych. Kaszubi, to element statyczny, niechętnie zmieniający miejsce pobytu, niepodatny do przystosowywania się do nowych warunków. Posiadają oni natomiast duże przywiązanie do tradycji, wyrobioną stosunkowo świadomość swej roli historycznej i poczucie odrębności. Przejawia się to najdobitniej w stosunku do samego Wolnego Miasta Gdańska. Dla Kaszubów Gdańsk jest centralą życia umysłowego i tam zdążają nieokreślone, czy też niewyraźne tęsknoty tego ludu. Kociewiaczy ani w części nawet nie przywiązują tej wagi do Gdańska i nie wiążą się z nim uczuciowo.

Charakterystycznym tego przykładem jest Gdynia, gdzie skład klasy robotniczej jest raczej kociewski, robotniczy, zaś Kaszubi przeważają w Gdańsku.

Jeśli chodzi o ocenę właściwości obu grup na płaszczyźnie ścierania się elementu polskiego i nie-

mieckiego, obie reprezentują wiele cech dodatnich, obok ujemnych, obie jednak znakomicie się uzupełniają. Kaszubskiemu pasywnizmowi, dążności do izolacji przeciwwstawia się kociewska prężność i aktywność. Natomiast duża zdolność Kociewia do przystosowywania się do nowych warunków życia, upodobniania się do tła, oraz brak silniejszych tradycji znajduje podporę w kaszubskim poczuciu odrębności, które to czynniki stanowią ochronny pancerz w walce narodowościowej. Omówione zagadnienie posiada swój wyraz w obliczu stworzenia Wielkiego Pomorza przez nowy podział administracyjny. Akt ten objął bowiem całe Kujawy, kolebkę i ośrodek etniczny Ziemi Chełmińskiej, Dobrzyńskiej i Kociewskiej. Żywioł kaszubski dominuje więc w ramach Wielkiego Pomorza. Ponieważ jednak cała ta grupa etniczna jest rezultatem wzajemnych wpływów Mazowsza i Wielkopolski, Pomorze zostaje tym samym wciążgnięte w nurt etnicznego procesu wyrównawczego, co przyczyni się niewątpliwie do zatarcia różnic gwarowych, zwyczajowych i ekonomicznych poszczególnych regionów, a dalej — do ujednolicenia żywiołu polskiego na wschodnim pograniczu województwa.

Dr. Józef Gajek.

## STOLICA SERDECZNIE WITAŁA WOJSKO POWRACAJĄCE Z ĆWICZEŃ

Już weszło w piękną tradycję, że ludność cywilna gotuje serdeczne powitanie wojsku, wracającemu z ćwiczeń, dziękując im w ten sposób za trud i znoj żołnierski.

W dniu 13 b. m. wróciły z manewrów pułki stołeczne. Warszawa przybrała wygład świąteczny. Na gmachach i domach prywatnych wywieszono flagi a ulice, którymi maszerowało wojsko, zaroily się



Dziewczeta witają powracających z manewrów żołnierzy.



tłumami publiczności, a przede wszystkim — młodzieży szkolnej.

U wylotów miasta ustawiono bramy triumfalne, w których wkraczające oddziały witali delegaci prezydenta miasta. Maszerujące wojsko poprzedzały samochody z młodzieżą, udekorowane zieloną i kwiatami. Za samochodami maszerowali uczniowie gimnazjów z flagami narodowymi. Zewsząd sywały się kwiaty, tak obficie, że zanim żołnierze doszli do

placu Marszałka Piłsudskiego, głównego punktu przyjęcia, każdy z nich dzwigał naczynie kwiatów.

Na pl. Marszałka Piłsudskiego oczekiwał wkraczające oddziały gen. Bończa-Uzdowski w otoczeniu oficerów i prezydenta miasta Starzyńskiego. Przybyła również delegacja weteranów 1863 r., organizacji kombatanckich, p. w. i społecznych. Po przeglądzie oddziałów i powi-

talnej mowie prezydenta miasta żołnierze złożyli broń w kozły i otrzymali poczęstunek. Następnie odbyły się występy tańeczne zorganizowane przez wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego i Polski Biały Krzyż, przyjmowane hucznymi oklaskami.

Przy dźwiękach muzyki odmaszerowały oddziały do swych koszar, witane wszędzie po drodze hucznymi i gorącymi okrzykami.

## L I T W A

Gdy granica polsko - litewska upodabnia się do innych granic, przypomnijmy parę szczegółów o Litwie dawniejszej, o jej dziejach i unii z Polską.

W czasach bardzo odległych osiedlili się Litwini i bliscy im Żmudzini z prawej strony *Niemna*, dochodząc ze swymi osadami w kierunku południowym aż do *Prypeci i Berezyny*. Po pewnym czasie stworzyli jedność narodową. W swym własnym języku nazywają się *Lietuvis* lub *Lietuvinkas*, a kraj swój *Lietuva*. W ich sąsiedztwie rozłożyli się nad Bałtykiem, między Wisłą a Niemnem pokrewni im Prusacy. Na północ od sadyb litewskich, również nad Bałtykiem osiedlili się Łotysze, a na południe — Jądzwingowie. Pierwsi z nich (Prusacy) wytopieni zostali całkowicie w 13-tym wieku przez Krzyżaków, podbici zostali również jeszcze wcześniej przez inny zakon Łotysze, Jądzwingów wytępił Polacy i Rusini, mszcząc się za ich najazdy.

Tylko Litwini uniknęli podboju. Osiedleni w pewnym oddaleniu od brzegów morza, zaszyli w niedostępne bory, urastali w siły, stawiając opór najeżdżającym ich w 11-ym i 12-ym wieku Rusinom. Dzięki temu ocalili Litwini nie tylko swą niepodległość, ale i obyczaje stare i język.

W najdawniejszych czasach, jako poganie, szczególniejszą cześć otaczali ogień. Raz w roku wybierali się do świętego gaju Ramowe, gdzie właśnie płonął święty ogień litewski, Zniczem zwany, strzeżony przez kapłanów z ich arcykapłanem „*Krive - Kriveite*”. Stąd zabierali z sobą nieco ognia, by rozniecić go w domu i stałe podtrzymując, zbierał się przy nim wieczorami. Słońce, księżyc, gwiazdy, piorun i morze, zwierzęta, drzewa i kamienie były przedmiotem czci boskiej. Nawet węże były przyjaciółmi domu. Najwyższym bogiem był dobry Dejwas, t. j. światło. Poza tym ceniony był Perkunas i wielu innych. Wyliczają ich niektórzy historycy około 15 ważniejszych, ponad 40 bożków, około 40 bogiń i boginek. Bogom składano ofiary, niekiedy palono ludzi na stosie. Zmar-

łych spalano wraz z ich zbroją i tym, co było najbliższą ich własnością.

Od najdawniejszych czasów uprawiano tam rolę, zajmowano się pszczołnictwem, wyrabiano miód i piwo. Nad brzegami morza znajdowano bursztyny, z zabitych zwierząt zdejmowano skóry, które obok miodu, konopi i przędzy, wymieniano na brąz, sól i żelazo.

W 11-ym i 12-ym wieku wypierać zaczęli Litwinów z południa Rusini. Obrońcy Gródno i Nowogródek dostali się w ich ręce, a ziemie zajęte były przez nich skolonizowane.

W tymże wieku 12-ym następuje osłabienie Rusi w następstwie podziału jej na drobne ksiąstewki. Wykorzystuje to Litwa, jednoczy się w 13-ym wieku pod wodzą Mendoga, odbiera swe ziemie i zajmuje Mińsk. Rośnie w potęgę. Zagrożeni sąsiedzi łączą się razem pod hasłem walki z poganami. Widząc niebezpieczeństwo, przyjmuje Mendog chrześcijaństwo i od papieża dostaje koronę, którą koronuje się w r. 1253 na króla litewskiego.

Ale lud litewski, głęboko przywiązany do starych obyczajów nie chciał nowej wiary, którą za wiarę znienawidzonych i wrogich sobie Krzyżaków uważał. Wynikiem z tego wojna z zakonem krzyżackim, w Prusach siedzącym, i drugim zakonem, także niemieckim, t. zw. *Italienckim*, czyli Zakonem Kawalerów Mieczowych, siedzącym na Łotwie. W wojnie tej ginie Mendog (1263), zamordowany przez krewnych, usuniętych od rządów.

Po tym okresie wzrostu znaczenia Litwy następuje znowu jej osłabienie. Wtedy to właśnie wytopieni zostają ostatecznie Prusacy i Jądzwingowie, ulegną przemocy krzyżackiej Łotysze.

Nowy okres rozwoju przypadnie na panowanie Trojdena, a później księcia Gedymina, który w r. 1316 obejmuje rząd. Broniąc się przed potężnym i srogim Zakonem Krzyżackim, wykorzystuje Gedymin osłabienie Rusi, podbija Podlasie, zajmuje Brześć, na wschodzie Połock, na księstwach ruskich osadza książąt litewskich, posuwając się aż pod za-

jęty przez Tatarów Kijów. I wtedy przybiera tytuł „króla Litwinów i Rusinów”.

Ale po tym podboju staje się to, co już nieraz w historii miało miejsce. Oto Rusini, choć słabsi od Litwy, wyższą od nich mieli kulturę. Przeto książęta i osadnicy litewscy kulturę tę przyjmowali, a więc i język ruski i wiarę i obyczaje. Z czasem ten obcy język ruski stanie się językiem urzędowym Litwy, w nim pisane będą ważne litewskie akty państwowe. (Litwini wówczas pisma swego jeszcze nie posiadali). Nieco później posługiwać się zaczęto także językiem niemieckim, łacińskim i polskim, gdy coraz częściej przybywają tam polscy misjonarze.

Za czasów Gedymina następuje z jego inicjatywy nawiązanie bliższych i serdeczniejszych stosunków między Polską i Litwą. W r. 1325 Władysław Łokietek żeni syna swego Kazimierza z córką Gedymina Aldoną. Zawarte też zostaje przymierze, którego celem była walka z Zakonem Krzyżackim.

Pierwszą stolicą Litwy był prawdopodobnie Kiernów (na płn. od Trok), później siedzibą księcia były Troki i Wilno. Założenie ich przypisuje się właśnie Gedyminowi.

Po jego śmierci (1341) objęli władzę dwaj synowie Olgierd i Kiejstut, usunawszy od władzy niedołęznego brata. Kiejstut rządził w zachodniej części Litwy (bliżej morza), obrał stolicę w Trokach i odpierał najazdy Krzyżaków. Olgierd jako wielki książę, siedzibę miał w Wilnie i za przykładem ojca podbijał Ruś, zwyciężając ówczesnych jej władców, Tatarów. Zajmuje na wschodzie Smoleńsk, na południu Wołyń, od Tatarów Podole i Kijowszczyznę. Nawet w Nowogrodzie panował książę litewski.

Na południu zetknął się Olgierd w walce z Polską, która tam broniła swych praw dziedzicznych do ziem podówczańskich. Na wschodzie starł się z Moskwą.

Po śmierci Olgierda obejmuje władzę wielkoksiążęca syn jego, Jagiełło. Wobec grożącego Litwie na zachodzie nie-





Ulica w Kownie.



W borach litewskich.

bezpieczeństwa krzyżackiego i rosnącej na wschodzie potęgi moskiewskiej decyduje się na przyjęcie chrześcijaństwa. Tymczasem dochodzi do walki między nim a zwolennikiem zwyczajów dawnej Litwy, stryjem Kiejstutem. Kończy się ona zwycięstwem Jagiełły i śmiercią uwięzionego Kiejstuta.

Wtedy to następuje chrzest Jagiełły, jego ślub i koronacja na króla Polski, następnie chrzest Litwy i wcielenie jej do Polski. Wcielenie to w rzeczywistości

nie dokonało się wtedy, gdyż litewscy książęta i bojarowie pragnęli mieć pewną odrębność a raczej swego zwierzchnika.

Dopiero na sejmie lubelskim w r. 1569 dochodzi do wcielenia Litwy do Polski przez podpisanie unii (zjednoczenia), która stwierdziła, iż Polska i Litwa „jedną, spólną Rzeczpospolitą, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła”, zachowując nie-które wyższe urzędy i administrację.

Przed tym jeszcze uznano za należące do „Korony” (tak nazywano Polskę w odróżnieniu od Litwy) — Podlasie, Wołyń, Podole i Kijowszczyznę, a do Litwy: Polesie, Ruś Czarną (dziś teren Nowogródzkiej i Mińskiej) oraz Białoruś (Połock, Witebsk, Smoleńsk).

W unii tej przetrwały oba narody aż do upadku Polski, znosząc w konstytucji 3 Maja a więc już krótko przed trzecim rozbiorem wszelkie odrębności.

J. O.

## MIECZYŚLAW ZYDLER

### W OPAŁACH

1)

Było to na froncie litewsko - białoruskim nazajutrz po wzięciu przez nas Starej Wilejki. Zabierałem się właśnie do spóźnionego obiadu, kiedy drzwi naszej kwatery otworzyły się nagle i ukazała się w nich pyzata, zawsze roześmiana twarz ordynansa dowódcy baterii.

— Może byś tak pukał „bażancie“!... Nie wiesz z kim masz „okoliczność“? — wycedził zgorszony Szulc podnosząc usmarowaną tłuszcem twarz z nad blaszanego kociołka, z którego parowała jedrna woń ziemniaków, obficie podlanych gęsim smalcem.

Grzęda nie przestawał się jednak uśmiechać. Wiedział, że „panowie - zwiadowcy“ chętnie uważali się za coś lepszego i że lubili pożartować. Morowi to byli chłopcy, śpiewacy zawołani i rzeczywiście wybrani z najsprawniejszych żołnierzy baterii.

— Co powiecie? — odezwał się, wiedząc z doświadczenia, że gapiowały ordynans gotów jest zapomnieć, z czym przyszedł.

Grzęda uśmiechnął się jeszcze przymilniej obnażając aż do dziąseł rzadkie żółte zęby.

— A to „znakiem tego“ pan kapitan kazał im iść po pana plutonowego!

Spojrzałem z żalem na talerz, na którym apetycznie złościło się napoczęte jeszcze udko gęsi. Zaledwie przed dziesięcioma minutami wróciłem ze służby, którą objąłem bezpośrednio po wzięciu miasta. Samą bitwę, uwieńczoną naszym atakiem na bagnety i zabiciem prócz jeńców i zasobnych taborów również dwu dział polowych — poprzedził długi, bo czter-

dziestogodzinny marsz oskrzydłający, częściowo przez terytorium nieprzyjacielskie, wśród ulewnej deszczu i ułamek z mniejszymi oddziałami bolszewickimi. Teraz dopiero zacząłem odczuwać zmęczenie, które pod wpływem ciepła i jadła wypełzło gdzieś z głębi organizmu i łamało w kościach, mąciło myśli, przymykało powieki. Przemokłego na wskroś płaszczka nie zdejmowałem od trzech dni i wilgoć miałem dosłownie wszędzie. Tak, tak, „panowie-zwiadowcy“, arystokracja baterii, mieli służbę nad wyraz ciężką w tej ruchomej wojnie, jaką były nasze ówczesne boje z bolszewikami.

— Przechowajcie dla mnie tę „nieboszczkę“! — odezwał się do Szulca z rezygnacją, pokazując na gęś. Po czym, obciągnawszy ciężki, nasiąknięty wodą płaszcz, wyszedłem z domu.

Przed kwaterą dowódcy grupy, mieszczącą się w typowym dla naszych białoruskich kresów wielkim, drewnianym domostwie, dwu ordynansów nastawiało samowar, której to czynności przyglądał się w ponurej zadumie jakiś pejsaty, płomiennobrody Izraelita. Zapukałem do drzwi, za którymi było słychać dźwięczny, męski głos.

— Wejść! — usłyszałem rzucone tym samym wysokim tenorem.

W dużej izbie o belkowanym pułapie, z którego zwisały schnące, żółte liście popularnego w tamtych stronach tytoniu, tak zwanej „samosiejki“, zgromadzonych było około dwudziestu oficerów różnych stopni i wszystkich trzech rodzajów broni. Jedni z nich stali, inni siedzieli przy stole, na którym leżała duża mapa. Nie potrzebowaliśmy długo szukać wzrokiem charakterystycznej, młodzieńczej jeszcze postaci dowódcy grupy, który skończywszy właśnie przemawiać



# KIELCE — ŻYWY POMNIK CZYNU LEGIONOWEGO

Kielce — miasto pamiętne z pierwszych walk strzelców Józefa Piłsudskiego, Kielce — w którego murach tworzyła się I-sza Brygada Legionów Polskich, postanowiły zakłać swe mury w wiecznie żywy pomnik czynu zbrojnego, aby następne pokolenia uczyły się z ich murów najpiękniejszych kart historii Polski.

Zrozumieli dobrze mieszkańcy Kielc, że twarde dzieje żołnierza trzeba w twardym kamieniu uwiecznić, aby przetrwały wieki. A Kielce aż się roją od wspomnień o żołnierzu legionowym. Spotyka się je niemal na każdym kroku: Tu oto w gmachu urzędu wojewódzkiego mieścił się Sztab Główny i jego urzędy. Dworzec kolejowy mówi nam o pamiętnej potyczce i o pierwszej kwaterze batalionu kawalerii. Dalej, na polach Czarnokowskich kopano pierwsze okopy, a w nich stała straszliwa drewniana armata dla wprowadzenia w błąd szpiegów. Tam strzelcy gwałtem wylegitymowali na szosie ge-

nerała austriackiego. Tu kwatrował I — II — III batalion i t. d.

Trudno wymienić wszystkie momenty radosne i smutne, wielkie i drobne, związane z murami kieleckimi.

I oto, aby momenty te uwiecznić, powstała w Kielcach Rada Artystyczno-Konserwatorska, której zadaniem będzie prowadzenie akcji budowania pomników, kapliczek, obelisków, tablic pamiątkowych i t. p. Praca, rzecz prosta, musi potrwać kilka lat, zanim zamierzenia te zostaną zrealizowane. Tylko martwią się, że same społeczeństwo kieleckie nie udźwignie na swych barkach tego zadania. Postanowili przeto odwołać się do ofiarności publicznej, a w pierwszym rzędzie do byłych żołnierzy Komendanta Piłsudskiego — do legionistów i powoiaków. Trafił też list Rady Artystyczno-Konserwatorskiej i do Redakcji „Strzelca” z prośbą o poparcie ich zacnych zamierzeń. Pisali z przeświadcze-

niem, że ich apel do strzelców, którzy tamtych, przedwojennych za wzór sobie wzięli, nie pozostanie bez echa. Że jakaś kapliczka wystawiona na miejscu, gdzie padły pierwsze ofiary, tablica pamiątkowa — powstanie z napisem, że ufundowana została przez Związek Strzelecki.

Piszemy te słowa — pewni, że apel Kielc nie trafi w próżnię. Że każdy z tysięcy oddziałów i pododdziałów, Komendy powiatów, okręgów i podokręgów — wynajdą w swych skromnych (wiemy o tym) budżetach bodaj złotówkę i dopomogą do zrealizowania tego wspólnego projektu, który, dzięki ofiarności społeczeństwa stworzy z Kielc żywy pomnik Czynu Legionowego.

Ofiary należy składać za pośrednictwem P. K. O. Nr. konta 59872 z przeznaczeniem dla Rady Artystyczno - Konserwatorskiej przy Zarządzie Miejskim w Kielcach.

usiadł i wyjąwszy papierosa stuknął nim o wieko metalowej papierosnicy typowym dla palacza ruchem. Stałem przed nim na baczność i zameldowałem, że przychodzę na rozkaz swojego dowódcy.

Pułkownik obsadził powoli papierosa w bursztynowym ustniku, po czym dopiero podniósł wzrok i przyjrawszy się badawczo zrobił uprzejmy gest w stronę dowódcy baterii:

— Proszę! — rzekł i uderzył się po kieszeni u poszukiwaniu zapalek.

Kapitan wstał z wysiedzianego, ceratowego fotela i położył mi pufalne dłoń na ramieniu. Zanim przemówił, czas jakiś swoim zwyczajem mrużył oczy i sapał wydymając przy tym wygoloną górną wargę.

— Panie plutonowy! — odezwał się wreszcie z pewnym namaszczeniem, które również należało do swoistych nawyków tego wytrawnego zresztą i odważnego oficera... — Weźmie pan jednego człowieka i uda się z nim natychmiast, rozumie pan?... natychmiast, do kompanii, która została posłana na wschód od miasta i od kilku godzin utraciła z nami łączność.

— Rozkaz, panie kapitanie!

— Proszę spojrzeć na mapę!... O, tutaj! — i wzięwszy mnie pod ramię poprowadził do stołu. — Przejdziecie po moście kolejowym... — żółty od nikotyny paznokieć kapitana zatrzymał się na odpowiednim punkcie mapy. — Odszukacie ową kompanię i oddacie jej dowódcy rozkaz pana pułkownika.

— Tak jest, panie kapitanie!

Pochyliłem się nad mapą wbijając sobie w mózg potrzebne szczegóły. A więc do mostu około pięciu kilometrów plantu kolejowego. Po obu stronach toru podmokłe łąki. Za mostem, na wschód — lasy.

— Panie plutonowy! — powiedział jeszcze kapitan mniej oficjalnym tonem, a wargi wydymały się raz

po raz, puszczając niewidzialne bańki powietrza. — Dużo zależy od tego, abyście powrócili jak najszybciej. Mówię to panu w zaufaniu, ale brak meldunków od tej kompanii jest zastanawiający.

Spojrzałem prosto w siwe, bezrzęse oczy swojego dowódcy. Miały wyraz, który kazał mi przyjąć do słownie jego uwagę.

Kiedy wróciwszy z dowództwa otworzyłem drzwi naszej kwatery buchnęła we mnie mdląca woń nadbudzającej słomy, przemokłych koców, żydowskich piernatów i zmęczonych, rozgrzanych ciał żołnierskich. Bractwo przez ten czas zdążyło pospać się na amen.

Stałem nad upatrzoną ofiarą.

— Drozdowski! — zacząłem szarpać grube, mięsiste ramię, które jednak uporczywie odtrącało mnie od siebie. — Wstawajcie, pójście ze mną!

— Odejdź, pókim dobry!... — zamruczał nieprzytomnie. Ale wkrótce wytrzeźwiał z ciężkiego snu.

Pięć minut później kłusowaliśmy już po nasypie tuż obok szyn kolejowych. Dzień miał się ku schyłkowi. W miarę jak posuwaliśmy się naprzód, daleki odgłos strzałów przybierał na sile. Od czasu do czasu gwizdnęła kula. Konie poczęły się niepokoić. Zwaśzcza moja klacz, której bolszewicy przestrelili w przeddzień ucho z maszynki, reagowała na te hałasy wybitnie nerwowo. Kładła uszy po sobie, to znów zmieniała niespodziewanie krok, zdradzając tym niedwuznacznie, że wczorajszych doświadczeń ma dosyć na dłuższą. Zsiadłszy więc z koni sprowadziliśmy je na zachodnią, zasłoniętą od strzałów stronę toru. Tu jednak nie podobna było posuwać się dalej konno, bowiem grząskie moczary podchodziły pod sam nasyp. Zostawiłem tedy swoją klacz jadącemu za mną zwiadowcy i ruszyłem dalej pieszo.

(d. c. n.).



# STRZELEC OBYWATEL

## Nie pozwólmy marnieć talentom samouków wiejskich

Dziś, gdy naczelnym hasłem jest dobro i potęga państwa, szczególną uwagę musimy zwracać na ludzi o nieprzeciętnych zdolnościach. Tych, co z wielkim mozolem wspinają się wytrwale wzwyż pracą nieustanną, dążą do wytkniętych celów, musimy popierać i otaczać szczególną troską. Z nich mogą wyrosnąć ludzie wielcy, przerastający o głowę otoczenie i wyłamujący nowe otwory w murze odgradzającym ludzkość od tajników wiedzy. Dla szybkiej rozbudowy potrzeba Polsce, oprócz sumiennych wykonawców, ludzi z inicjatywą i talentem. Utalentowany człowiek wnosi przecież dla państwa nieraz za tysiące i dziesiątki tysięcy. Nie da się wprost ocenić tego, co w ciągu swego życia zrobił Edison, Marconi, czy chociażby nasz Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej. Polsce brakuje dziś większych wynalazców. Racja obrony narodowej nie pozwala nam jednak na pozostanie w dziedzinie techniki z tyłu za naszymi sąsiadami. Musimy na gwałt szukać talentów i stwarzać im należyte warunki rozwojowe. Trudno pomyśleć, aby wśród 35-milionowego narodu nie znalazły się talenty w każdej dziedzinie.

Więć nasza obfituje w ludzi uzdolnionych, szczególnie jeżeli chodzi o dziedzinę konstrukcji i wynalazczości. Ileż to razy czytaliśmy w gazetach o wieśniaku szukającym rozwiązania zagadki perpetuum mobile.

Sam znałem Szarapę z powiatu szczuczyńskiego. Kilka lat swego życia prześlęczał nad budową maszyny, która przez jakiś czas poruszała się raz włożoną siłą.

Biedak zaniedbał gospodarstwo, zarzucił pracę stolarską. Z nędzy i niedbałego odżywiania się dostał gruźlicy a potem zwariował. Żywot swój zakończył w poniżeniu, wyśmiewany i pokazywany palcami przez wiejskich łobuzów.

Wart był lepszego losu. Mógł zostać sławnym konstruktorem, lecz brak jakiegokolwiek wykształcenia, bieda materialna i prymity-

wne otoczenie kazały mu zmarnieć bezowocnie.

Znałem innego, „Pana Jana” z gminy żołudzkiej, również w powiecie szczuczyńskim, który żyjąc w odosobnieniu wyrabiał z drzewa różne cuda, wprawiające otoczenie w najgłębszy podziw.

Jeszcze będąc chłopcem, Jan zrobił mechanizm z zastosowaniem zegara, który go budził w oryginalny sposób.

Wyskakiwał mianowicie z szafki umieszczonej w maszynie diabeł i szarpał śpiącego silnie za ramię.

Powóz, kunsztownie rzeźbiony przez „Pana Jana” w czasie wojny, Niemcy wywieźli do Berlina.

W literaturze naszej, Prus w „Antku”, Sienkiewicz w „Janku Muzykancie” zwracają uwagę społeczeństwa na talenty wśród chłopów wiejskich.

Parę lat temu cała Polska została poruszona faktem, iż zwykły chłop, bez żadnego wykształcenia, Gabriel, potrafił zbudować na prymitywnym warsztacie samolot, którym odbył pomyślnie 40-to minutowy lot. Gabriel otrzymał stypendium na naukę i z pewnością

będzie z niego Polska miała pociechę.

Ileż jednak talentów równych Gabrielowi marnieje na wsi i nigdy nie wyjdzie poza swoje środowisko tylko dlatego, że warunki są ciężkie, a przypadek nie chce pomóc.

Obszerniej chcę przedstawić p. Łapyra Konstantego, wędrownego stolarza z powiatu lidzkiego. Zetknąłem się z nim całkiem przypadkowo.

Będąc w Lidzie, spostrzegłem jakąś maszynę opartą o ścianę domu. Obok niej stał szczipły i zmęczony życiem człowiek. Trudno było wywnioskować jaki środek lokomocji przedstawiał przedmiot mego zainteresowania: trochę był podobny do roweru, a trochę do motocyklu. Z nawiązanej z właścicielem rozmowy dowiedziałem się, że jest to drewniany, własnoręcznie zrobiony rower.

Rozmowa nasza rozwinęła się bardzo szeroko i dowiedziałem się wielu ciekawych i rewelacyjnych wprost rzeczy.

Wynalazca drewnianego roweru, będąc wędrownym stolarzem, od dawna głowił się nad rozwiązaniem kwestii środka lokomocji. Pieszko wędrować było zbyt wolno, a na rower brakło pieniędzy. Wpadł więc na myśl zrobienia roweru drewnianego. Niezbędne części, takie jak koła, kierownicę i łańcuch kupił w sklepie za 40 zł., a resztę wykonał wszystko sam z drzewa i kawałka starego żelazta. Rower drewniany okazał się bardzo praktyczny, jest wprawdzie



Konstanty Łapyr z wykonanym przez siebie rowerem z drzewa.



nieco cięższy od normalnego, ale znacznie wytrzymalszy i bardziej przystosowany do złych dróg. Łańcuch jest przykryty drewnianą pokrywą, która jednocześnie służy jako rama i pudełko na pompkę i klucze. Za siodełkiem jest stosownie zbudowany bagażnik, na którym można przymocować szafkę ze wszystkimi narzędziami, potrzebnymi do pracy stolarskiej. Według zapewnień właściciela roweru p. Łapyra, jest on przystosowany do przewożenia większych ciężarów; np. z powodzeniem można na nim przewieźć 1/4 m<sup>3</sup> drewna.

Rower może być zarazem męskim i damskim, gdyż łańcuch jest przykryty, a ramę można podnosić, lub opuszczać.

Pan Łapyr oprócz posiadanego roweru wykonał jeszcze jeden, który wszystkie części posiada z drewna, za wyjątkiem oporu i paru żelaznych wzmocnień. Koła w tym drugim rowerze są wykonane z dykty, podobnie jak i w samolocie i nie posiadają zupełnie szprych. Całkowicie drewniany rower jest znacznie lżejszy od normalnego i odznacza się ogromną wytrzymałością. Przy masowym wyrobie i pewnych udoskonaleniach technicznych, eleganckie rowery z drewna można byłoby sprzedawać w cenie 40 zł.

Pan Łapyr jest zdania, że rowery jego konstrukcji znalazłyby na wsi licznych nabywców po przeprowadzeniu propagandowych prób wytrzymałości.

Drewniany rower jest jednym z bardzo licznych pomysłów utalentowanego p. Łapyra.

Jeden z inżynierów ludzkich posiada oryginalnie skonstruowany przez p. Łapyra fotel i tapczan w jednym meblu.

Mebel ten bez żadnego trudu można przekształcać na dzień w elegancki fotel, a na noc w wygodny, normalny tapczan.

Jeden z inwalidów ludzkich nabył od p. Łapyra mebel, który na dzień przekształca się w szafę, a na noc w łóżko.

Poza tem p. Łapyr wpadł na pomysł zrobienia oryginalnego fotelika do strzyżenia dzieci w kształcie pięknego rumaka. Dziecko wyobraża sobie, że jedzie na koniu i spokojnie zachowuje się w czasie strzyżenia. Fotelik ten nabył fryzjer z Lidy i całkowicie jest z niego zadowolony. Ale to są drobne wynalazki p. Łapyra. Ambicją jego sięga do zagadnień znacznie

trudniejszych. Pracuje nad nimi we wszystkich wolnych chwilach. Napotyka duże trudności, gdyż ukończył niegdyś w Rydze tylko 3 kl. gimnazjum. Uczy się ze wszystkich podręczników, które mu przypadkiem wpadną do ręki. Szczególnie interesuje się kreślarstwem i fizyką. Rozkochany jest w Archimedesie i uważa go za najgenialniejszego człowieka.

Jednym z najbliższych planów p. Łapyra jest zmotoryzowanie zbudowanego przez siebie roweru. Siła pędna ma wytwarzać się z karbidu. Wogóle p. Łapyr pracuje nad szerszym wyzyskaniem karbidu i przeprowadził już z nim udane doświadczenie w zastosowaniu do modelu łódki motorowej.

Ma również moc szkiców do uniwersalnego środka lokomocji, który w jednej postaci, w zależności od potrzeb, będzie można przekształcić w motocykl, samolot, lub łódź motorową.

Pracuje także nad wyzyskaniem energii wydzielanej przez słońce.

Nagabnięty w sprawie perpetuum mobile, p. Łapyr wyraził się, że „to jest na nic”: w warunkach ziemskich perpetuum mobile nie istnieje, chociaż mogłoby ono być w przestrzeni międzyplanetarnej. Ruch ciał niebieskich jest oparty na zasadzie perpetuum mobile...

A teraz kilka szczegółów co do osoby samego p. Łapyra. Ma 40 lat, jest żonaty, ale bezdzietny. Walczył jako ochotnik. Ubiegał się bezskutecznie o działkę wojskową. Teraz żąda od państwa odszkodowania za pominięcie w nadziei. Gdyby otrzymał parę tysięcy, nabyłby sobie domek, i zapewniłby jakiś byt, by całkowicie można było pracować nad realizacją wynalazków. Najgorzej, że stale brakuje pieniędzy. Trudno stanąć do jakichś konkursów, gdyż wykonanie modelu kosztuje. Nawet na prenumeratę pism z dziedziny wynalazczości nie może sobie pozwolić i często pracuje nad tym, co już gdzieś zostało wynalezione.

Według słów p. Łapyra „w przyrodzie jest jeszcze dużo tajemnic po które wystarczyłoby tylko sięgnąć ręką. — Co zrobić, że na przeszkodzie stoi pusty żołądek i bezwartościowa praca przy naprawianiu starej młocarni w pobliskim majątku?”

Wracam jeszcze raz do tego, co ogólnie poruszyłem na początku.

Nie można pozwolić, by taki p. Łapyr załamał się w swoich dążeniach w codziennej walce o kęs

## NOWE KSIĄZKI

S. Kułakowski: — *DRUGA KSIĄŻKA DO NAUKI JĘZYKA ROSYJSKIEGO*. — Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 299. Zł. 6.10.

„Pierwsza książka do nauki języka rosyjskiego”, wydana w r. 1934 przez „Książnicę - Atlas”, zawierała przede wszystkim system rzeczowników, teksty zaś odgrywały rolę pomocy dla zapoznania się ze zjawiskami językowymi. Opracował ten pierwszy tom podręcznika p. S. Kułakowski, który obecnie lat przeszło dwanaście wykłada język rosyjski i literaturę rosyjską na wyższych uczelniach Warszawy.

Drugi tom jego podręcznika zawiera system czasowników rosyjskich oraz przymków i przysłówków, teksty zaś mają na celu odzwierciedlenie cech charakterystycznych poszczególnych połaci Rosji. Teksty te posiadają wartość literacką, stanowią bowiem wyjątki z utworów pisarzy i poetów rosyjskich, poczynając od Aleksandra Puszkina i kończąc na poetach końca 19-go i początku 20-go wieku. Pisownia przyjęta w obydwu książkach, jest t. zw. „pisownią nową”, której system został podany w „Pierwszej książce” zgodnie z aprobatą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

B. Pawłowicz: *WOJCIECH MIERZWA W PARANIE*. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa.

„Wojciech Mierzwa w Paranie” jest drugim, na nowo opracowanym i poprawionym wydaniem gorąco przyjętej przez prasę i czytelników powieści p. t. „Pionierzy”.

Dzieło to, pełne pięknych opisów przyrody i obdarzone ciekawą a żywą akcją, jest artystycznie skomponowaną, barwną, a żywą opowieścią o pracy polskiej w Brazylii.

czarnego chleba i z braku pieniędzy na prenumeratę fachowych pism. Przecież z niego może być jeszcze pożyteczny i sławny wynalazca. Kto bez wykształcenia i w nędzy dokonał takich wyczynów jak p. Łapyr, ten zasługuje na opiekę i poparcie ze strony państwa. Ktoś o tym powinien przecież pomyśleć.

Strzelcy, a szczególnie kadra strzelecka przy napotkaniu podobnych talentów powinni nad nimi rozłożyć opiekę w miarę własnych możliwości. Podanie ręki zdolnemu człowiekowi, będzie dobrym czynem dla państwa.

Witold Rodziewicz.





# ORLETA

## „Polski My Naród Polski Ród”

(Garść wspomnień z pobytu 740 Orłąt Związku Strzeleckiego z okręgu Lwów i podokręgów Tarnopol i Stanisławów — w Krakowie).

Jest wieczór. Na peronie dworca krakowskiego gwarno i rojno. Orkiestra stroi instrumenty. — Obok honorowy pluton orłąt, mundury oficerów strzeleckich, dużo publiczności... a z boku małe orle coś szepce, medytuje... powtarza przemówienie powitalne... w ręku dzierży bukiet róż w barwy strzeleckie strojny... niezapomniany wieczór... Chłopcy kochani, wy ze Lwowa, Zborowa, Trembowli, Tarnopola, Gródka Jagiellońskiego, z miast i miasteczek i wsi zapadłej, wy młode orlęta, gdy to czytacie, czy pamiętacie ten wieczór?... Orkiestra bucha dziarskim krakowiakiem. Na peron wtacza się ciężko sapiąc, bo i niebawem ciężar około 20 wagonów z 740 młodzieży przywiozła — potężna chrzanowska lokomotywa. Największy dotychczas obóz orłęcy Z. S. przybył na dwa tygodnie do Krakowa.

Wzajemne powitania, wymiana uczuć radości. Odjazd na rampy wojskowe na Łobzów i na dwutygodniowe zakwaterowanie w gmachu szkoły podchorążych.

Dzięki przychylności i poparciu władz oraz sprężystej organizacji przez okręgowego Z. S. ob. majora

Józefa Hornbergera komendanta okręgu VI Z. S. i komendanta obozu przybyło do Krakowa na dwutygodniowy obóz P. W. dla młodocianych 711 Orłąt strzeleckich i 29 instruktorów z województw południowo - wschodnich Rzeczypospolitej by tu „wpaść” do Krakowa, „w centrum polszczyzny, gdzie się człowiek napije, nadyszy Ojczyzny”. Obóz orłęcy, w murach szkoły podchorążych, (w której ścianach tkwią resztki starego zamczyska Kazimierzów i Batorych), skupiający orlęta kresowe, rozpoczęło.

Cóż obóz ten miał na celu? Dać tej młodzieży polskiej tu u „serca serc Polski” w prastarym Krakowie jak najwięcej wiedzy o Polsce; pokazać im skarby rodzimej kultury i sztuki, a przez dwutygodniowe zajęcia tak W. F. i P. W. jak i przerobienie szczegółowe szeregu zgóry obranych tematów z historii i geografii Polski dawnej i dzisiejszej, przeplecione dziarską piosenką obozową, przez serdeczne współzycie wzajemne, z kadrą instruktorską i społeczeństwem ziemi krakowskiej, wyrobić w orłętach dumę, że są Polakami, by jako przodownicy pracy orłęcy mogli

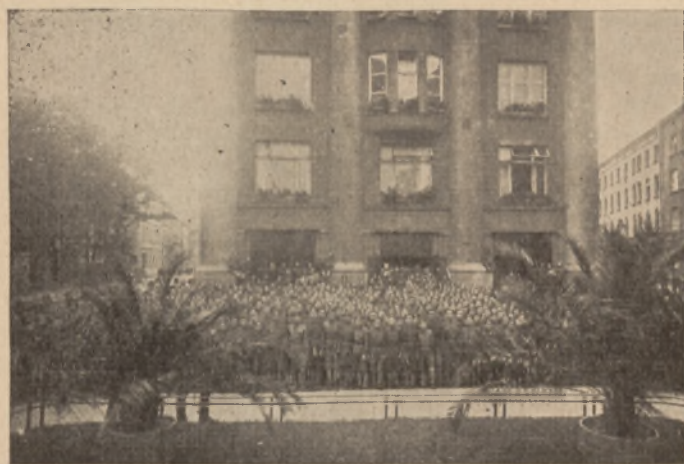
promieniować miłością Ojczyzny i ideii strzeleckiej na swym rodzimym terenie.

Na ulice Krakowa wyszła dziarska kolumna orłęca, długa, bo długa... Wszak to sto kilkadziesiąt czwórek... Przodem wspaniały wieńiec z róż białych i purpurowych... Szumią proporce, brzmia okrzyki ludności Łobzowa... Orle kresowe idą na Wawel...

Przy nadzwyczajnej życzliwości władz państwowych (Wojewoda Dr. Małaczyński) samorządowych (Prezydent miasta Krakowa Dr. Mieczysław Kaplicki) szkolnych (Kurator Stypiński) i strzeleckich (prezes V Okręgu Z. S. major Milli) oraz prasy (z koncernem I. K. C. na czele), które to władze traktowały obóz jak gości najmilszych z pośród najmilszych, — przy wyteżonej pracy Komitetu Obywatelskiego (Ob. Insp. Eugeniusz Frączek) i współpracy całego społeczeństwa krakowskiego, biegły dni obozu.

Dla osiągnięcia celu podstawowego zorganizowano cykl wycieczek, w których młodzież podzielona na 6 grup, poznała dokładnie „Totius Poloniae urbem celeberrimam” (z całej Polski najslawniejsze miasto). Na wycieczki kilkogodzinne zużyto ponad 100 godzin czasu, a w czasie tym odbyło 50 wycieczek miejscowych i 4 zamiejscowe (Wieliczka, kopalnia węgla Brzeszcze, Sowiniec i Wolski Las, wreszcie statkiem na Wiśle po Tyńcu).

W czasie wycieczek starano się przy zwiedzaniu obiektów zabytkowych dać młodzieży dużo chwil niezapomnianych i działających na uczucie i tak np. jednej z grup da-

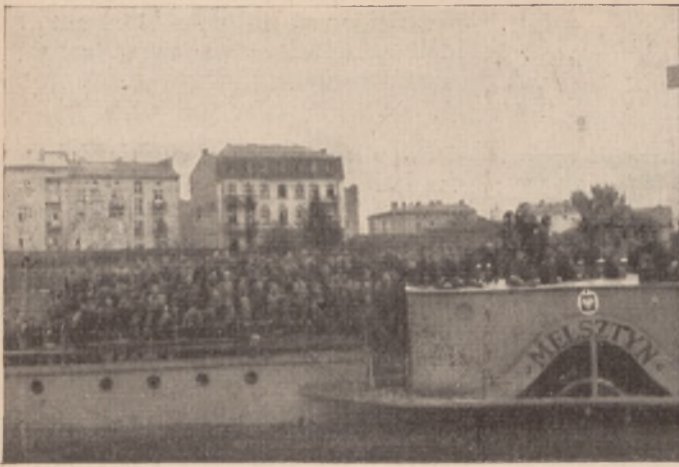


Wycieczka orłąt przed „Pałacem Prasy” w Krakowie.



Kmdant Gł. Z. S. ob. płk. Tunguz-Zawiślak na inspekcji obozu.





*Na statku w drodze do Tyńca.*



*Obiad polowy na Sowińcu.*

no możność długiej serdecznej gawędy z księdzem Kesmą Lenczowskim kapelanem I Brygady, inną zaprowadzono na miejsce Hołdu Fruskiego, inną na groby żołnierzy insurekcji Kościuszkowskiej i t. p.

\* \* \*

Dzień w obozie: pobudka o 6-ej rano, śniadanie, całość na placu ćwiczeń, gdzie raport, podniesienie flagi, modlitwa strzelecka i „Rota”. Od 8-mej do 13-tej zwiedzanie Krakowa, obiad, poczem po południu, zajęcia programowe z zakresu W. F. i P. W. oraz W. Ob. gry, zabawy, śpiew, czas wolny, po kolacji modlitwa wieczorna i opuszczenie flagi. — Oto jak płynął szary dzień powszedni w obozie.

\* \* \*

„Mijają szybko chwile”, — chwile, które jakeście sami mówili, a przy odjeździe szczerą łzą dziecięcą potwierdzili, — pozostaną dla Was niezapomniane. — Brzmi Kraków pieśnią strzelecką, śmieją się oczy do waszych dziarskich szeregów. — Wszak pamiętacie, „Tarnopol” prowadzony ulicami z wielką dumą przez najmniejszego w obozie orlaka? brzmi piosenka: „jedzie, jedzie na kasztance”, „wojenko, wojenka”, „o mój rozmarynie”, „ej, ty ptaszku w ciemnym lasku”, „rozkwitały pęki białych róż”... i setki innych pereł poezji żołnierskiej. Pogoda z początku nie bardzo. Niedługo jednak wychyliło się roześmiane od waszej pięknej piosenki i dziarskiego widoku słońce i otąd już stałym wam było towarzyszem.

Zwiedzono dużo, bo 65 obiektów zabytkowych, podzielonych rzeczowo na grupy jak: miejsca związane z Wodzem Narodu (np. Sowi-

niec, pomnik rewii kawalerii), Wawel, muzea, stare mury forteczne, prastare kościoły, groby Zasłużonych na Skałce, ulice, miejsca szczególnej wagi historycznej, np. hołdu pruskiego, zakłady przemysłowe i techniczne, centra oświaty i kultury, przyroda (planty i Wolski las ze zwierzyńcem) jak paciorki barwne rozsypały się przed waszymi słonecznymi twarzyczkami — „żywe kamienie” Krakowa, dokumenty wielkości i chwały Rzeczypospolitej.

\* \* \*

Przypomnijmy sobie teraz wspólne imprezy wycieczkowe... Było ich 5, dzień cały na Sowińcu i w Wolskim lasku, wspólne zwiedzanie kościoła Mariackiego, podziemia Wieliczki i Brzeszcza (upięk-szone szeregiem legend górniczych) i wreszcie na statku „Melsztyn” tak upragniona i tak niezapomniana przejażdżka po królowej wód naszych; ...wszak pamiętacie legendę o Twardowskim i jego wier-nym słudze Maćku, co mu z ziemi wieści od Krakowa na księżyc zno-sił, a przy was (miliście przecież Maćka między wami) za orlę prze-brany dowiadywał się dla mistrza swego, co to „mocium panie za gwar radosny w Krakowie”.

\* \* \*

Komendant główny Związku Strzeleckiego ob. płk. Tunguz-Zawisłak na inspekcji obozu. — Prę-żą się karne szeregi, — brzmi dziar-ska piosenka, — ćwiczenia W. F. i P. W., a w końcu gromkie „niech żyje!” dla jednego z najwierniej-szych żołnierzy Wielkiego Mar-szałka.

\* \* \*

Uroczyste ognisko! — więc pra-ca przygotowawcza doń wre dłu-go naprzód.

Przecudny księżycowy wieczór. Na placu szkoły podchorążych na Łobzowie szeregi orlęce witają przedstawicieli władz z Wojewo-dą Małaszyńskim na czele i licznie zebrane społeczeństwo, poczem rozpalono ognisko.

Dziarskie piosenki przeplatane monologami, dialogami z insceni-zacjami z życia orlęcego urozmai-cają wieczór (wszak pamiętacie: gazeciarzy, Maćka, musztrę orla-ka i liczne huraganem śmiechów i oklasków przyjmowane przez was fragmenty ogniska?). Następuje część poważna programu mówiąca o przywiązaniu waszym do idei Wodza Narodu i o tym, co macie zdziałać wśród swoich. W końcu przy dźwiękach krakowiaka wybie-gają na ognisko przemitych gości — gospodarze. Barwny korowód taneczny krakowskiego oddziału pancernego Z. S. przewija się wo-kół ogniska ku waszej wielkiej ra-dości mieni się stu barwami i po-hukuje dziarską śpiewką. Modli-twa strzelecka zakańcza ognisko.

\* \* \*

Chwila odjazdu! żal na waszych twarzach, łzy w niejednych oczach, że to już koniec. — Orle!ta drogie! Wy z miast, miasteczek i wsi za-padłych, podbiliście serca Krako-wa, pokochała was prastara stoli-ca, opustoszała bez was, myślimy tu o was i wy o nas myślcie.

Pamiętajcie przeżyte chwile, mówcie o nich tym, co być nie mo-gli, mówcie młodzieży ziem połud-niowo-wschodnich o Polsce, o tym, że dumą jest być Polakami!

*Antoni Jakubik.*





## Na starcie okręgowych zawodów sportowych Zw. Strzeleckiego w Katowicach

W dniach 10 i 11 b. m. odbyły się w Katowicach okręgowe zawody sportowe o mistrzostwo Z. S. w lekkiej atletyce i grach sportowych. W zawodach wzięło udział blisko 200 zawodników i zawodniczek, przy czym z przyjemnością należy podkreślić duży udział zespołów powiatowych w grach sportowych, do których stanęło 29 drużyn siatkówki, koszykówki tak strzelców jak też orląt. Zawody odbyły się na miejskim stadionie oraz w hali sportowej miejskiego ośrodka w. f.

Pogoda nie była tym razem łaskawa dla strzelców. O ile w sobotę było jeszcze jako tako, w niedzielę przez cały czas zawodów padał deszcz raz mniejszy raz większy, a wiatr i zimno pogarszały jeszcze znacznie, te i tak już fatalne warunki w jakich zawody musiały się odbyć. Otwarcia zawodów dokonał prezes podokręgu śląskiego Z. S. ob. mec. Nieć. Zawody obesłały następujące powiaty Z. S. — Katowice grodzki, Katowice powiat, świętochłowice, Bielsko, Chorzów, Cieszyn, Żywiec, Pszczyna, Tarnowskie Góry, Olkusz, KSZS. Katowice.

Wyniki zawodów przedstawiają się na pierwszych trzech miejscach każdej konkurencji następująco:

**Strzelczynie:** L. atletyka 60 m. — 1. Kempieńska (Świętochłowice) 9 sek., 2. Majewska (Chorzów), 3. Langerówna (Świętochłowice); 100

m. — 1. Kempieńska 14 sek., 2. Myrcikówna (Świętochłowice), 3. Kopytkówna (Chorzów); skok wzwyż — Guzówna (Chorzów) 1.28 m., 2. Myrcikówna (Świętochłowice), 3. Chmielówna (Świętochłowice); dysk — Bregulanka (KSZS) 27,02 m., 2. Skolikówna (Katowice), 3. Gajdzianka (Świętochłowice); kula — Bregulanka (KSZS) 10.95 m., 2. Majewska (Chorzów), 3. Langerówna (Świętochłowice).

Gry sportowe—siatkówka; startowało 5 drużyn, mistrzostwo podokręgu uzyskały strzelczynie ze Świętochłowic przed Olkuszem i Chorzowem.

**Strzelcy:** L. atletyka — 100 m. — 1. Ciejka (Bielsko) 11,5 sek., 2. Pietroni (Świętochłowice), 3. Tomecki (Bielsko), 400 m. — Krzywica (Bielsko) 54.7 sek., 2. Polewka (KSZS), 3. Pajak (Bielsko), 400 m. przez płotki — 1. Wylecioł (KSZS) 63 sek., 2. Pilarski (KSZS), 3. Gajos (Katowice grodz.), 800 m. — 1. Polewka (KSZS) 2:10.3 min., 2. Wylecioł (KSZS), 3. Mizera (Bielsko), 1500 m. — 1. Polok (KSZS) 4:23.6 min., 2. Mizera (Bielsko), 3. Nowak (KSZS), 5000 m. — 1. Pilarczyk (Cieszyn) 17:47.2 min., 2. Majka (Olkusz), 3. Sznajder (Bielsko); skok wdal — 1. Schoeneman (KSZS) 6.34 m., 2. Pilarski (KSZS), 3. Lasek (Bielsko), skok wzwyż — 1. Kapinos (Świętochłowice) 168 cm, 2. Pilarski (KSZS), 3. Zdzisek (Bielsko), trójskok — 1. Zdzisek 12.78 m., 2. Pilarski (KSZS), 3. Wylecioł (Świętochłowice); tyczka — 1. Zdzisek (Bielsko) 3 m., 2. Kapinos (Świętochłowice), 3. Szala (KSZS); dysk — 1. Praski (KSZS) 43.58 m., 2. Tomecki (Bielsko), 3. Dyrda (Pszczyna), kula — 1. Praski (KSZS) 14.36 m., 2. Jurasz (Żywiec), 3. Tomecki (Bielsko), oszczep — 1. Michalski (Cieszyn) 43.45 m., 2. Zdzisek (Bielsko), 3. Praski (KSZS); 4 x 100 m. — 1. Bielsko w składzie Ciejka, Krzysica, Pałosz, Tomecki — 46.8 sek.,



Ob. Ciejka, (K.S.Z.S. Bielsko) zwycięzca biegu na 100 m.

2. KSZS Katowice, 3. KSZS Katowice; 4 x 400 m. — 1. KSZS Katowice w składzie Pilarski, Polok, Polewka, Wylecioł — 3:42.2 min., 2. Bielsko, 3. Świętochłowice.

**Gry sportowe.** W koszykówce strzelców startowało 5 zespołów przy czym mistrzostwo zdobył zespół Katowice przed świętochłowicami i Bielskiem. W siatkówce strzelców startowało 12 drużyn. Mistrzostwo zdobył powiat Katowice grodzki przed Nową Wsią i Świętochłowicami. W koszykówce orląt startowało 3 zespoły. Mistrzostwo przypadło w udziale Katowicom przed Bielskiem i Chorzowem. W siatkówce orląt startowały cztery drużyny. Mistrzostwo zdobyła drużyna Chorzów przed Bielskiem, po bardzo dobrej grze obu zespołów.

Na podkreślenie zasługuje duża ambicja zawodników, którzy mimo złych warunków atmosferycznych wkładali w każdą konkurencję dużo serca. Organizatorzy mieli bar-



Zawodniczeki Podokr. Z. S. „Śląsk”.



Start do chodu na 25 klm.



dzo trudne zadanie do wykonania, gdyż sędziowie SOZLA nie stawali się na boisku, co znacznie skomplikowało przeprowadzenie zawodów.

Z zespołów powiatowych na podkreślenie zasługuje zespół Bielska, który mimo braku u siebie bieźni zajął w klasyfikacji ogólnej drugie miejsce, a niedawno w mistrzo-

stwach Polski juniorów trzecie. W ogólnej klasyfikacji I miejsce zajął Klub Sportowy Z. S. Katowice 281 pkt. przed Bielskiem 171 pkt. i Świętochłowicami 84 pkt. Zaznaczyć tu należy, że Bielsko nie miało zupełnie zawodniczek, co w obliczeniu ogólnym było brane pod uwagę i przez to znacznie osłabiło szanse Bielska. M. K.

## Po wyścigu motocyklowym M. K. Z. S. Warszawa

Trzeci z kolei motocyklowy wyścig uliczny, zorganizowany przez Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego Warszawa, w dniu 11 b. m. na zamkniętej trasie w Alei Niepodległości, był imprezą ze wszech miar udatną: po pierwsze — zgromadził on na starcie całą polską elitę motocyklową, tak, że lepszego kompletu nie oglądaliśmy jeszcze w żadnym z dotychczas organizowanych wyścigów; — po wtóre — pokazał nam szereg pięknych, nowych motocykli, sprowadzonych bez cła przez Polski Związek Motocyklowy.

Warszawska Aleja Niepodległości stanowi trasę wybitnie trudną. Całe okrążenie mierzące 2400 m. posiada dwa ostre wiraże, na których zawodnik „zawraca” na 180 stopni, by „złapać” kilometrowy odcinek prostej, gdzie dopiero maszyna może pokazać co potrafi. Oczywiście — uwzględniwszy szybkości jakie rozwija się przy tego rodzaju wyścigach — prosty odcinek mija, „jak sen jaki złoty” w mgnieniu oka i — zanim kierowca zdążył zorientować się, co się właściwie stało — już trzeba hamować przed następnym wirażem, a po tym znowu zryw i znowu 20 sekund morderczo - zawrotnego tempa.

Te właśnie względy budziły poważne zastrzeżenia niektórych motocyklistów, którzy swojego czasu, bezpośrednio po jej „odkryciu” przez M. K. Z. S. Warszawa, przepowiadali jej krótki i niesławny żywot. Widocznie jednak, mimo wszystko Aleja Niepodległości wyrobiła sobie obywatelstwo w naszych sferach matorowych, gdyż popularność jej z każdym wyścigiem wzrasta, tak, że już do trzeciego z kolei

wyścigu, wystartowało około 50 motocyklistów w różnych klasach maszyn.

Zawodnicy startowali w dwu kategoriach: juniorów (początkujących) i seniorów — starych, wygów motorowych, wśród których pokazały nam się takie „asy”, jak: Mieloch, Bathelt, Baron, Doch, Dąbrowski Jerzy, Lemański i inni. Nic więc dziwnego, że i wyniki wzniosły się wysoko ponad przeciętne. Mieloch ustanowił nawet nowy rekord trasy, osiągając średnią szybkość 106 km/godz., czyli poprawiając dotychczasowy rekord o blisko 3.5 km/godz. Trudno oczywiście porównywać wyniki ostatniego wyścigu z poprzednimi, osiągniętymi na tej trasie, choćby tylko dlatego, że jakiś dziwny pech prześladował dotychczas organizatorów, tak, że wśród motocyklistów stołecznych utarło się nawet powiedzonko: „jutro wychodzę w płaszczu deszczowym, bo Strzelec urządza wyścigi”, a każdy motocyklista zdaje sobie dokładnie sprawę jakie szalone niebezpieczeństwo stanowi mokra nawierzchnia. W dniu 11 b. m. pogoda wytrzymała, więc też i wyniki były daleko lepsze, tak, że nie tylko Mieloch — zdobywca nagrody przechodniej Min. Starzyńskiego pobił dotychczasowy rekord trasy, ustalony, a potem poprawiony przez Bathelta z Bielsko-Bialskiego Klubu Motorowego.

Wielka szkoda, że Bathelt musiał wycofać się z ostatniego biegu, z powodu defektu maszyny, bo — jakkolwiek w niedzielę Mieloch był od niego znacznie lepszy — kto wie, czy wyniki jeszcze by się nie poprawiły, gdyby do końca biegu konkurowali ze sobą.

Bardzo piękną klasę pokazał nam Lemański na B. M. W. — udowadniając, że mimo wszystko można być motocyklistą uniwersalnym i osiągnąć równie dobre miejsca w raidach terenowych, jak i w wyścigach torowych; drugi natomiast uniwersalista — Doch miał wybitnego pecha. Zaraz na starcie stracił blisko  $\frac{1}{4}$  okrążenia z powodu jakiegoś zacięcia w starterze. Po tym udało mu się nadrobić czas stracony, tak, że jakiś czas utrzymywał się nawet na drugim miejscu. Ostatecznie jednak defekt motoru zmusił go do zrezygnowania z wyścigu.

Sensacja dnia — p. Semis z Moto-Club Paris, startujący na rewelacyjnym typie B. S. A. (Gold Star) — musiał się niestety wycofać z powodu zerwania się linki sprzęgła.

Bardzo piękną formę pokazał nam ob. Bezet z M. K. Z. S. Warszawa. Znamy ten na torach nestor polskich kierowców wyścigowych, przy bardzo silnej konkurencji ludzi, z których niejednemu mógłby być ojcem — osiągnął w klasie B seniorów (motocykle do 350 cm.<sup>3</sup> pojemności) trzecie miejsce, po czym wystartował powtórnie na swej historycznej 350-tce z pięćsetkami, pokazując widzom piękny styl wytrawnego zawodnika i dając przykład niespożytej wprost energii.

Wyścig zakończył się wręczeniem nagród, którego dokonał Viceprezes Polskiego Zw. Motocyklowego p. płk. Wyrwiński.

### PRZED SPOTKANIEM PIŁKARSKIM POLSKA — NIEMCY.

W niedzielę dn. 18 b. m. odbędzie się w Niemczech w Kamienicy spotkanie piłkarskie Polska — Niemcy. Obecne spotkanie jest piątym z kolei. Wyniki dotychczasowych spotkań były następujące: 1:0, 5:2, 1:0, dla Niemców i ostatnie 1:1. Niemcy przygotowali się do spotkania podobno znakomicie. Nasi piłkarze byli na krótkim obozie. Poza tym odrabiają swe niedzielne spotkania ligowe. Ostatnia forma naszych nie była zbyt dobra. Poprawiła się jednak według oceny z ostatnich niedzielnych spotkań ligowych. Gdybyśmy Niemców na ich gruncie zdolali pokonać a nawet doprowadzić spotkanie do nierozstrzygniętej, to byłby to istny cud. Miejmy jednak nadzieję.

### KURS SZYBOWCOWY Z. S. W LIBIAŻU MAŁYM.

Klub Szybowcowy Związku Strzeleckiego Podokręgu „Śląsk” podaje do wiadomości, że zgłoszenia na ostatni turnus kursu szybowcowego przyjmuje do dnia 24 września b. r. Dla niezorganizowanych członków Z. S. przewidziane są niższe, ewent. całkowite zwolnienie z opłat. Podania o przyjęcie należy kierować pod adresem: Szkoła Szybowcowa Z. S. Libiąż Mały, pow. Chrzanów.



Na trasie wyścigu motocyklowego w al. Niepodległości w Warszawie.





# STRZELCZYNI

## W obliczu nowych zadań

Chwila obecna jest przełomowa dla żeńskiego Związku Strzeleckiego pod względem kierunku pracy.

Łączy się to z zarządzeniem p. Ministra Spraw Wojskowych, w myśl którego wyszkolenie wojskowe kobiet zostało powierzone Org. Przysp. Wojskowego Kobiet, jako organizacji mandatowej w tym zakresie, a żeńskiemu Związkowi Strzeleckiemu pozostawiono prace z zakresu wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego i osobnego przysposobienia do obrony kraju.

Ten stan rzeczy nakłada na pracę kobiet Z. S. duże i poważne obowiązki, gdyż wszystkie te trzy wyżej wspomniane działy są podstawowymi elementami w organizowaniu obrony kraju zarówno w stosunku do siły zbrojnej narodu jak i do jego siły wewnętrznej, stanowiącej podstawę obrony narodowej.

Sprawa przygotowania szero- kich mas kobiecych do spełniania ich roli w powszechnej obronie kraju staje się coraz więcej palącą i wstawiając ten punkt do programu naszej pracy bierzemy na siebie duży obowiązek, którego nie wolno nam nie spełnić.

Zadania kobiety w czasie wojny będą bardzo różnorodne, będą one musiały pełnić służbę pomocniczą w armii, zastępować mężczyzn powołanych na front w przemyśle i na roli, organizować obronę przeciwlotniczą i przeciwpożarową i równocześnie pełnić swoją pracę codzienną w warunkach jakże trudnych.

Do spełniania tych zadań kobiety muszą być przygotowane, tak jak musi być przygotowany żołnierz do służby wojskowej. Podstawą tego przygotowania jest i zawsze będzie wyrobienie w kobietach mocnego ducha, silnej postawy wewnętrznej, uodporniającej ją na destrukcyjny wpływ wojny. Wiemy jak wielką wagę przywiązuje się do tego, jaki jest duch w

armii", rozumiejąc, że najczęściej ten „duch" właśnie decyduje o zwycięstwie lub klęsce. A musimy również rozumieć i to, że odporność psychiczna armii zależy w wielkiej mierze od nas kobiet. Wychować więc musimy nasze strzelczynie na kobiety dzielne, tak jak dzielnymi, aż do bohaterstwa były nasze babki w roku 1831 i 1863.

Nie ulega wątpliwości, że ten sam duch miłości ojczyzny i ofiarności ożywia i dzisiejszą kobietę, trzeba tylko wychowaniem strzeleckim go rozbudzić, trzeba tylko aby każda kobieta w Polsce rozumiała czym jest dla niej ojczyzna i jakie są względem niej obowiązki.

Zadanie proste, a jednak jakże mało zrobiono u nas w tej dziedzinie. Jakże wiele bierności, jak wiele egoizmu jest w naszym społeczeństwie.

Stawiając przed pracą kobiet Zw. Strzeleckiego zadanie przysposobienia kobiet do obrony kraju,

p. Minister Spraw Wojskowych tym samym wzywa nas, abyśmy walczyły z biernością, z egoizmem z ciemnotą. Wzywa nas, abyśmy budziły zapał, wyrabiały dzielność, byśmy uczyły służby dla kraju w czasie pokoju i gotowości jego obrony w czasie wojny.

Do pracy tej stanąć musimy o- chotnie, z wiarą że jest ona ko- nieczną dla sprawy obrony kraju i wobec tego spełniać ją musimy z najlepszą wolą i umiejętnością na jaką nas stać.

Jakkolwiek nie będziemy pro- wadziły w naszych jednostkach przysposobienia wojskowego, jed- nak obowiązują nas nadal zarów- no formy jak i metody wojskowe. Są to bowiem formy i metody na- szej organizacji, przy pomocy któ- rych kształtujemy psychikę na- szych członkiń, wyrabiając w nich podstawowe cnoty obywatela-żoł- nierz. Zachowujemy również nasz mundur strzelecki, tak drogi nam wszystkim, nasze stopnie i hierar- chię organizacyjną. Pozostajemy bowiem organizacją o charakterze wojskowym i charakteru tego w żadnym wypadku nie chcemy i nie powinniśmy tracić, bo łączy się on jaknajistotniej z treścią naszej pracy: przygotowanie społeczeńst- wa kobiecego do służby dla kraju nie tylko w czasie pokoju ale i w czasie wojny z taką samą ofiarno- ścią i poczuciem odpowiedzialno- ci, jak to czyni żołnierz.

H. Ł.

## ODPRAWA KOMENDANTEK I KIEROWNICZEK PRACY KOBIECZ. S. W AUGUSTOWIE

(31. VII. — 2. VIII. 1938).

Augustowska odprawa zorganizowana przez Wydział Pracy Kobiet przy Komendzie Gł. Z. S., zgromadziła ponad 100 uczestniczek, komendantek i kiero- wniczek P. K. okręgów i powiatów Z. S. z terenu całej Polski. W obradach jej z ramienia Państw. Urz. W. F. i P. W. wzięli udział pan pułkownik Turyczyn, zastępca dyrektora i pani naczelnik Wit- tekówna.

Wezwaniem do oddania czci pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, a nastę- pnie barwom państwowym i strzeleckim, zagałę pierwszy dzień obrad ob. inspek- torka Łukaszewiczowa, w przemówieniu powitałym, podkreślając znaczenie od- prawy jako sposobności do podzielenia się doświadczeniami i trudnościami w pracy, a przede wszystkim do znale- zienia inocej i zdecydowanej postawy wobec nowych zadań kobiet na terenie Z. S.

Piękne, słoneczne trzy dni szybko mijają wśród intensywnej pracy w at- mosferze skupienia i serdeczności. Pro- gram jest bogaty i urozmaicony. Ob. insp. Łukaszewiczowa w referacie „Nowa sy- tuacja pracy kobiet w Z. S." rzeczowo i realnie oświeca kwestię usunięcia z zakresu działalności Związku Strzelec- kiego szkolenia kobiet w dziedzinie przysposobienia wojskowego, następne referaty poświęcając zagadnieniom wy- chowawczym: „Praca wychowawcza w oddziale", „Zadania komendantek P. K. powiatowych", „Ogólne wytyczne przy- sposobienia do obrony kraju ze szcze- gólnym uwzględnieniem wsi".

Ob. mjr. Dąbrowski ma odczyt o „Przysposobieniu wojskowemu z grani- cą", ob. podinspektorka Wesołowska przeprowadza praktycznie ćwiczenia z zakresu prowadzenia kancelarii w powie- cie i oddziale, ob. Szczechowiczowa re-



feruje program kursu „Zdrowie w cha- cie wiejskiej”, ob. Przybylska mówi o wychowawczych zadaniach świetlicy w Z. S. i o znaczeniu wychowawczym po- mocy plastycznych w pracy świetlicowej. Nie zapomniano i o mustrze, do której z wielkim zapalem przykładają się wszy- stkie komendantki.

Największe zainteresowanie i porusze- nie wywołuje oczywiście kwestia nowej sytuacji pracy kobiet w Z. S. Dyskusja w obecności plk. Turyczyna i p. naczel- niczki Wittekówny jest bardzo ożywiona, obfituje w pytania, na które trudno jest dać od razu wyczerpujące odpowiedzi. Je- dnakże serdeczne przemówienie ob. ins- pektorki rozprasza niepokoje i kome- dantki rozjeżdżają się z przeświadcze- niem, że w obecnej sytuacji pozostaje im bardzo wielkie pole działania w za- kresie pracy wychowawczej przysposo- bienia kobiet do obrony kraju.

Trzy dni to okres za krótki, żeby rozstrzygnąć jakieś sprawy zasadnicze, żeby przemyśleć nowe metody, dość dłu- gi jednak na to, żeby poczuć się silnie w gromadzie zgodnie myślących, żeby przejąć się wiarą w możliwość przełama- nia niepomyślnych momentów, w celo- wość wysiłków i wrócić w teren z jasno zarysowanym stosunkiem do nowych za- dań pracy kobiet w Z. S. Pod tym względem odprawa cel swój osiągnęła, w ogóle zaś była całkowicie udana, nie tylko w opinii uczestniczek, które tu uświadomiły sobie potrzebę i znaczenie takich zjazdów, ale i przedstawiciela P. U. W.F. i P.W., który swoim czynnym i życzliwym udziałem w obradach ak- centował pozytywną ich ocenę.



## OBRADY NAD PRZYSPOSOBNIEM ROLNICZYM.

Niedawno odbył się na Polesiu zjazd wojewódzkich inspektorów rolnych po- święcony sprawom przysposobienia rol- niczego a w szczególności rozszerzenia tej akcji na większą skalę, niż to się dzieje dotychczas.

Ilość młodzieży wiejskiej oblicza się na 5 do 6 milion. Z tej liczby zaledwie 10% młodzieży bierze udział w życiu organ- izacyjnym, a w akcji przysposobienia rol- niczego — około 90 tys., co stanowi o- koło 1 i pół procent ogółu młodzieży wiejskiej.

Zadaniem zjazdu było znalezienie sposobów na rozszerzenie akcji p. r. na całą zorganizowaną młodzież, a następnie — wciągnięcie pozostałej młodzieży do szeregów organizacyjnych, gdyż tylko w ten sposób da się rozwinąć pracę nad przysposobieniem młodzieży do przysz- łego zawodu, a tym samym do podnie- sienia wytwórczości rolnej i zwiększenia stanu zatrudnienia na wsi.

## GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

z dnia 10.IX. 38 r.

Pszenica jednolita	21.50— 22.30
Pszenica zbierana	21.00— 21.50
Pszenica czerwona szklista	23.00— 23.50
Zyto I st.	14.50— 15.00

Jęczmień nowy I st.	15.50— 16.00
Jęczmień II st.	15.00— 15.50
Owies I st.	15.00— 15.50
Owies II st.	14.75— 15.00
Gryka	16.00— 17.00
Łubin niebieski	13.25— 13.75
Rzepak jary	41.50— 42.50
Rzepak zimowy	43.00— 44.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Słoma żytnia pras.	5.00— 5.50
Słoma żytnia w snopkach	5.50— 6.00
Siano prasowane I gat.	7.00— 7.50
Siano prasowane II gat.	6.00— 6.50
Koniczyna biała sur.	210.00—230.00
Koniczyna biała bez kan.	
o czyst. 970/0	240.00—260.00
Ziemniaki jadalne	4.50— 5.00

## DO KISZONEK I PARZONEK

### DO SOLENIA POIDŁA

### DO SOLENIA KARMY

Żądamy w każdej Hurtowni Soli

solu bydłowej mielonej  
zielonej albo czerwonej

po cenie:

1 kg — 5 i pół grosza.

50 kg — 2 złote 54 grosze.

## PONY I DĘTKI ROWEROWE



# ECHA TYGODNIA

## Z KRAJU

### ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU.

Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm i Senat zostały rozwiązane z dniem 13 września. Równocześnie zostały zarzą- dzone wybory do nowych Izb Ustawoda- wczych. Termin wyborów do Sejmu zo- stał ustalony na dzień 6 listopada b. r.

W zarządzeniu o rozwiązaniu Izb Us- tawodawczych Pan Prezydent stwierdził, że od czasu ostatnich wyborów nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski duże prze- miany, których skład obecnego Sejmu i Senatu nie odzwierciedla. Dla tego Pan Prezydent uważał za wskazane odnowie- nie składu Izb „aby w pracy swej mogły dać pełniejszy wyraz nurtujących w spo- łeczeństwie prądów”. Pan Prezydent o- czeka od nowego Sejmu wniosków w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

Nowy Sejm, zgodnie z art. 38 Kon- stytucji, musi być zwołany nie później, jak trzydziestego dnia po ogłoszeniu wy- niku wyborów do Izb Ustawodawczych, a więc w pierwszych dniach grudnia. Na- leży jednak oczekiwać, że wszystkie pra- ce będą odbywały się w tempie przyś- pieszonym, ponieważ, według Konstytu- cji, Sejm musi się zebrać najpóźniej w li- stopadzie dla uchwalenia budżetu pań- stwowego.

W związku z nową sytuacją Obóz Zjednoczenia Narodowego wydał odezwę, wzywającą ogół społeczeństwa do zgod- nej i braterskiej współpracy wobec tak odpowiedzialnych i doniosłych zadań zbiorowych.

Odezwa kończy się wezwaniem na cześć Polski, Pana Prezydenta Rzeczy- pospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Wodza Naczelnego Pana Marszałka Smi- głego - Rydza.



## JUBILEUSZ KS. KARDYNAŁA AL. KAKOWSKIEGO.

W 25 rocznicę objęcia przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego stolicy metropolitarnej w Warszawie oraz 50-lecia kapłaństwa, Władze Główne Związku Strzeleckiego przesłały Dostojnemu Jubilatowi następujący telegram:

Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Aleksander Kakowski Warszawa.

Związek Strzelecki przesyła Jego Eminencji przewielebnemu Jubilatowi w dniu 25-lecia objęcia Stolicy metropolitarnej i 50-lecia działalności kapłańskiej — wyrazy najgłębszej czci i hołdu dla Jego ofiarnej pasterskiej pracy.

Paschalski Franciszek Prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego.

Tunguz-Zawislak Józef pułk. Komendant Główny Związku Strzeleckiego.

Na ręce ks. kardynała przesłano ze wszystkich stron życzenia jak najdłuższych lat dalszej, równie owocnej działalności pasterskiej.

## WYBORY SAMORZĄDOWE.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu naszego państwa są nadchodzące wybory do rad gromadzkich, gminnych, powiatowych i miejskich, które odbędą się na podstawie ustaw uchwalonych przez Sejm i Senat w czasie sesji nadzwyczajnej w lipcu b. r.

Wybory obejmą cały teren państwa, za wyjątkiem woj. śląskiego. Terminy wyborów wypadną zależnie od tego, kiedy skończy się 5-letnia kadencja obecnych rad. I tak — w listopadzie i grudniu b. r. odbędą się wybory w 30.000 gromadach w województwach centralnych i wschodnich; jesienią 1939 roku odbędą się wybory na obszarze województw południowych i zachodnich w 10.000 gromadach.

Po zakończeniu wyborów do rad gromadzkich odbędą się wybory do rad gminnych, ponieważ, w myśl nowej ustawy, wybory te odbywają się pośrednio przez t. zw. kolegia wyborcze, do których wchodzi radni gromadscy, sołtysi i podsołtysi. Dla tego, wybory do rad gminnych mogą się odbywać po zakończeniu wyborów do rad gromadzkich. W województwach centralnych i wschodnich termin wyborów przypadnie zatem w pierwszym kwartale 1940 r. a w województwach południowym i zachodnich w końcu 1939 r. i w początkach 1940 r.

Wybory do rad miejskich odbędą się w listopadzie i grudniu b. r. w 79 miastach woj. południowych i zachodnich oraz w Warszawie i w Łodzi. Na tym samym obszarze odbędą się wybory na początku 1939 r. w 89 miastach, w

kwietniu i maju 1939 r. odbędą się wybory na obszarze woj. centralnych i wschodnich.

Ostatnim etapem będą wybory do rad powiatowych, które także nie odbywają się bezpośrednio a więc przeprowadzone będą po wyborach do rad gminnych i miejskich. Termin wyborów przypadnie na koniec 1939 i początek 1940 roku.

## OKÓLNİK PREMIERA W SPRAWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH.

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski wydał okólnik, ujmujący zasadnicze wytyczne w sprawie nadchodzących wyborów samorządowych.

W okólniku tym p. premier zaleca, aby szerokie masy obywateli mogły w całej pełni i z całkowitą swobodą decydować o doborze kandydatów jak i w głosowaniu na nich. Wyborcy powinni być wolni od wszelkiego nacisku ze strony władz i czynników niepowołanych. Drugim warunkiem wyborów musi być ich rzetelność. Okólnik apeluje do wszystkich członków komisji wyborczych, aby czynności swe spełniali należycie i bezstronnie i przeciwstawiali się próbom fałszowania woli wyborców bez względu na to z której strony byłyby podjęte. Nie wolno jednak wnosić niesłusznych i oszczerczych oskarżeń o fałszowanie wyborów. Takie oskarżenia karane są na podstawie kodeksu karnego.

Władze nadzorcze i współdziałające z nimi czynniki obywatelskie muszą z całą bezstronnością i skrupulatnością badać protesty wyborcze przeciwko nieprawidłowym wyborom. Odróżnić jednak należy protesty uzasadnione od protestów grup wyborczych niezadowolonych z wyników wyborów. Wyborcy zaś powinni sobie uświadomić, że wnoszenie protestów bezpodstawnych opóźnia wybory do rad wyższego rzędu (gminnych i powiatowych).

Władze zarządzające wybory powinny powoływać na przewodniczących i członków komisji wyborczych ludzi znanych z uczciwości obywatelskiej i bezstronności oraz cieszących się powszechnym szacunkiem.

W celu gruntownego zaznajomienia organów gminnych i wyborczych z przepisami ustawy wyborczej i wydanymi do niej wskazówkami, starostowie powinni przeprowadzić z przełożonymi gmin oraz z przewodniczącymi komisji wyborczych konferencje instrukcyjne.

## PRACE MELIORACYJNE NA POLESIU.

Na Polesiu prowadzone są prace melioracyjne, mające na celu uregulowanie rzek i kanałów oraz budowę nowych kanałów. Są to prace o znaczeniu podstawowym, ponieważ bez nich niemożliwe

jest prowadzenie dalszych robót, polegających na scalaniu gruntów.

Tegoroczny program robót przewiduje uregulowanie rzeki Żabinki i systemu kanałów królowej Bony w pow. kobryńskim, regulację rzeki Wisłouchy z dopływami i przebudowę kanału Lachowickiego w pow. drohickim, regulację rzeki Muchawiec z dopływami i rzeki Wieniec w pow. prużańskim. Poza tym prowadzone są roboty przy regulacji kanału Prypeć — Kamień Koszyński i rzeki Korostenki w pow. Koszyńskim. Koszty tych robót łącznie z szarwarkiem wyniosą 370 tys. zł.

Prócz tego w 130 miejscowościach prowadzone są roboty scaleniowe, których koszt wyniesie 1 milion 70 tys. zł.

Jednocześnie prowadzona jest akcja zakładania wzorowych łąk, których w b. r. ma przybyć 1.500 ha.

## ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW SKARBOWYCH ZA MIESIĄC SIERPIEŃ.

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc sierpień wykazuje dochody w kwocie 190.109 tys. zł., a wydatki w kwocie 190.910 tys. zł. Niedobór wynosi zatem 801 tys. zł.

Sierpień jest miesiącem, w którym nie przypadają żadne większe płatności podatków, jest to za tym stałe zjawisko, że w miesiącu tym wydatki przekraczają dochody.

W porównaniu z sierpniem ubiegłego roku dochody są większe o 5.654 tys. zł., a wydatki o 7.095 tys. zł.

## ZE ŚWIATA

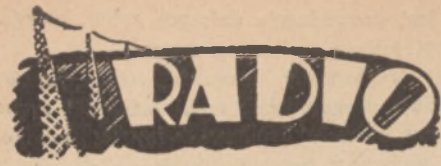
### KANCLERZ HITLER OSTRZEGA CZECHOSŁOWACJĘ.

W Norymberdze, jak wiadomo, odbył się doroczny zjazd partii narodowo-socjalistycznej. Wszyscy oczekiwali, jak już to donosiliśmy, że padną tam ważne słowa w sprawie zatargu Czechosłowacji z Niemcami sudeckimi. Istotnie tak się stało. W ostatnim dniu zjazdu kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę, w której padły niezmiernie ostre słowa pod adresem Czechosłowacji.

„Stawiam żądanie, — mówił kanclerz Hitler — aby ustało gnębienie trzech i pół miliona Niemców w Czechosłowacji i aby w miejsce tego wprowadzone zostało prawo samostanowienia. Pod żadnym pozorem nie zgodzę się patrzeć bezczynnie na dalszy ucisk niemieckich rodaków w Czechosłowacji.

W dalszej części mowy kanclerz stwierdził, że granice z Francją i Polską uważa za niezmiennie i ostateczne, dając w ten sposób Europie poczucie bezpieczeństwa i pokoju.





## PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 18.IX do 24.IX 1938 r.)

**Niedziela, dn. 18.IX.** 9.15— 11.45 Regionalna transmisja z Tarnowa. 12.03— 13.00 Poranek symfoniczny. 13.15—14.45 Muzyka obiadowa. 14.45 — 15.10 Transmisja z dożynek i przekazanie sprzętu wojkowego pułkowi Ziemi Tarnowskiej (przez Kraków). 15.10 — 15.45 Audycja dla wsi. 17.10 — 17.30 Muzyka. 15.50 — 16.40 Transmisja z Kamienicy meczu piłkarskiego „Polska - Niemcy”. 17.30 — 18.00 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 — 20.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z Siedlec. 22.00 — 23.00 „Od przedmieścia do przedmieścia” audycja słowno - muzyczna.

**Poniedziałek, dn. 19.IX.** 16.00 — 16.45 Koncert rozrywkowy. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 18.50 — 19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 19.00—19.20 Audycja żołnierska. 19.30 — 20.45 Koncert rozrywkowy. 21.00 — 21.10 Audycja dla wsi. 22.00 — 23.00 Muzyka kameralna.

**Wtorek, dn. 20.IX.** 16.00 — 16.45 Muzyka operowa. 16.45 — 17.00 „Od Tatr do stratosfery” — Jodko Narkiewicza. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 19.00 — 19.20 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Antoniego Szafranka. 19.30 — 20.45 „Gdybym był młodszy dziewczyno” — koncert rozrywkowy. 21.00 — 21.10 Audycja dla wsi. 22.00 — 22.30 Pieśni.

**Środa, dn. 21.IX.** 16.00 — 16.45 Koncert rozrywkowy. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 19.00 — 19.20 Recital śpiewaczy. 19.30 — 20.45 Jesień za pasem — koncert rozrywkowy. 21.10 — 21.50 Koncert chopinowski transmitowany do Niemiec. 22.00 — 22.55 Koncert kameralny.

**Czwartek, dn. 22.IX.** 16.05—16.15 Muzyka (płyty). 16.15 — 16.35 Audycja dla liceów: „Co to jest statystyka?” — odczyt. 16.45 — 17.00 Z międzynarodowych organizacji kobiecych. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 18.30 — 19.00 „Znakomitość z Zachodu” — skecz. 19.00 — 19.20 Piosenki i tańce białych i czarnych w U. S. A. 20.50 — 21.00 Audycja dla wsi. 21.02 — 23.10 „Arlezianka” — opera F. Cilea (transmisja ze studia w Turynie).

**Piątek, 23.IX.** 15.15 — 15.30 „Gdzie byłem latem i co widziałem” — pogadanka. 16.00 — 16.40 Koncert rozrywkowy. 16.40 — 16.45 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 19.00 — 19.20 Pieśni i arie. 19.30 — 20.45 „Wesoła Warszawka”—koncert rozrywkowy. 21.00 — 21.10 Audycja dla wsi. 22.00 — Koncert symfoniczny.

**Sobota, dn. 24.IX.** 16.00 — 16.45 Koncert rozrywkowy. 16.45 — 17.00 Groteskowe obyczaje — felieton. 17.00 — 18.00 Muzyka taneczna. 18.10 — 18.45 Dawna muzyka — koncert. 19.30 — 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Kapeli Ludowej oraz Chóru P. R. 20.00 — 20.45 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 — 21.10 Audycja dla wsi. 21.00 — 21.50 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 22.00 — 23.00 Godzina niespodzianek.

**Czas odnowić prenumeratę za kwartał IV.**

REKORDOWE POWODZENIE D. W. R.

WARSZAWA SKIEROWAŁA UWAGĘ W STRONĘ RADIA.

Przez trzy tygodnie cała Warszawa żyła pod znakiem Dorocznej Wystawy Radiowej. W cichej zazwyczaj uliczce, wiodącej do gmachu Polskiej YMCA, gromadziły się tłumy publiczności, czekając w kolejce na przedostanie się do gmachu wystawy. Szczególnie w niedzielę tłumy publiczności zwiedzającej wystawę jest tak wielkie, że z trudnością dawało się utrzymać porządek. Przeciętnie zwiedzało wystawę dziennie, w dniu powszednie po 4 tysiące osób, w niedzielę liczba zwiedzających podwajała się. Wśród zwiedzających znajdowali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, gdyż radio w równym stopniu wszystkich interesuje.

Zarówno głosy publiczności zwiedzającej wystawę, jak i głosy prasy, stwierdzają jednomyślnie, że Doroczna Wystawa Radiowa była imprezą, która w całej pełni zasługiwała na to powodzenie z jakim spotkała się wśród mieszkańców stolicy.

Podkreślić należy, że Doroczna Wystawa Radiowa była nie tylko rewią eksponatów przemysłu, zresztą eksponatów nie martwych, jak n. a. innych wystawach przemysłowych, ale drgając życiem setek stacji radiowych odbiorników, które każdemu zwiedzającemu umożliwiały słuchanie dowolnej audycji radiowej. Ponadto wystawa dawała publiczności cały szereg atrakcyjnych imprez. W specjalnym studio radiowym, gdzie staraniem Dykcji Polskiego Radia zorganizowane były kilkunastogodzinne audycje radiowe z udziałem asów programu Polskiego Radia. Szczególnie ta część wystawy była ma-



dla twojego roweru

**PIASTÓW**  
**EXPRESS-TRYUMF**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



gnesem ściągaającym nieprzeliczone tłumy radiosłuchaczy, chcących na własne oczy zobaczyć tych wszystkich, których stale słyszą w głośnikach. Poza audycjami radiowymi nadawano w studio bezpłatnie interesujące filmy rozrywkowe i naukowe.

Radiofonia polska dążąc do zacieśnienia węzłów ze swymi słuchaczami organizuje tego rodzaju wystawy w całym szeregu miast Polski.

Jeżeli pominiemy pierwszą imprezę wystawową, specjalnie poświęconą radiofonii w roku 1926, kiedy Polskie Radio było w załączku i kiedy liczyło nie miliony, jak dziś, ale zaledwie setki słuchaczy — dopiero w ostatnich latach spotykamy się z planową akcją Polskiego Radia, polegającą na urządzaniu w różnych miastach Polski, nie wyłączając nawet małych miast powiatowych — większych lub mniejszych wystaw radiowych. Czytelnicy pism codziennych pamiętają niewątpliwie sukcesy, jakimi cieszyły się działy radiowe organizowane stale na Targach Wschodnich, na Poznańskiej Wystawie „Wnętrze i kwiaty”, podczas Jarmarku Poleskiego, oraz w Krakowie, Wilnie, Bydgoszczy, Kaliszu, Rybniku, Sierpcu i Łodzi. Wszystkie te wystawy cieszyły się rekordowym powodzeniem. Publiczność specjalnie interesująca się różnymi działami radiofonii, ze szczególną uwagą śledziła procesy nadawania audycji radiowych, do czego dawały sposobność publiczne studia radiowe.

Nie tylko więc w Warszawie, ale również w innych miastach dziesiątki tysięcy widzów przewinęło się przez sale wystawowe, zawierając trwałą znajomość z radiem.

Wystawa Radiowa w Warszawie spełniła dobrze swe zadanie. Należy sądzić że w następnym roku wystawa będzie jeszcze bogatsza, jeszcze bardziej atrakcyjna i cieszyć się będzie jeszcze większą popularnością.

#### NOWY PROGRAM AUDYCJI DLA SZKÓŁ

Z chwilą gdy młodzież szkolna powróciła z wakacji do szkół Polskie Radio rozpoczyna nowy rok pracy w dziedzinie radiofonii szkolnej. Codziennie nadawane będą dwie audycje, audycja poranna od godz. 8.00 — 8.10 i audycja popołudniowa od godz. 11.00 — 11.15, względnie 11.25.

Audycje poranne będą miały charakter aktualno - informacyjny, lub rozrywkowy. Duży nacisk położony będzie na momenty wychowawcze ze szczególnym uwzględnieniem wychowania obywatelskiego. Materiału dostarczać będą aktualne zdarzenia, omawiane w specjalnych pogadankach, względnie w tygodniowych gazetkach. Ponadto Polskie Radio nadawać będzie w tym dziale recytacje, audycje muzyczne oraz audycje w wykonaniu zespołów młodzieży. Poziom audycji porannych został przystosowany do dużej rozpiętości wieku dzieci, dzięki czemu słuchać może przeważnie cała szkoła, z wyłączeniem oddziałów najmłodszych. Na końcu każdej audycji porannej podawany będzie tytuł audycji na dzień następny z zaznaczeniem wieku dzieci, dla których jest dostępna.

Audycje południowe będą miały charakter dydaktyczny, spełniając rolę pomocy w nauczaniu.



#### ROZWIĄZANIE ZADANIA 24.

„Słońce, powietrze to zdrowie“

Redakcja otrzymała 29 odpowiedzi prawidłowych. Mylnie rozwiązanie nadesłała ob. Bystrzycka, Turek. Plecak brezentowy wylosował ob. Banach, Łagiewniki Śląskie.

#### ROZWIĄZANIE ZADANIA 25.

„Strzelectwo to sport obrony narodowej“.

Nadesłano 28 odpowiedzi w tym jedna nieprawidłowa, a mianowicie: rozwiązanie nadesłane przez ob. Kaptura, Dobra, brzmi: „Strzelectwo sportem obrony narodowej“.

Pilkę do siatkówki wylosował ob. A. Wróblewski, Lwów.

#### ROZWIĄZANIE ZADANIA 26.

„Cieszymy się z życia“

Wszystkie nadesłane odpowiedzi (30) prawidłowe.

Nagroda, gra świetlicowa, przypadła w udziale drogą losowania ob. Sergiejczukowi, Borki.

JAK FRANEK RZEPKA POWITAŁ „BOGATĄ CIOCIĘ“.





# Ze świata



*Murzyni z Kenya z zapalem uprawiają gry sportowe. Szczególnym powodzeniem cieszy się piłka nożna.*



*Hulajnoga motorowa zdobyła sobie popularność wśród amerykańskich sportowców.*



*Chiński Czerwony Krzyż w akcji ratowniczej.*



*Mieszkańcy Londynu otrzymali 60.000 masek gazowych.*



*Ćwiczenia marynarzy angielskich.*



*Prace przy zbiorze liści tytoniowych w Bułgarii.*

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o historii; Zarządy i komendy przed nowym rokiem pracy; Siły etniczne na pograniczu polsko-gdańskim — *dr. J. Gajek*; Stolica serdecznie witała wojska powracające z ćwiczeń; Litwa — *J. O.*; W opałach (nowela) — *M. Zydler*; Kielce — żywy pomnik Czynu Legionowego; Nie pozwólmy marnieć talentom samouków wiejskich — *W. Rodziewicz*; Nowe książki; Polski my naród, polski ród — *A. Jakubik*; Na starcie okręgowych zawodów sportowych Z. S. w Katowicach — *M. K.*; Po wyścigu motocyklowym M. K. Z. S. Warszawa; W obliczu nowych zadań — *H. Ł.*; Dział rolniczy; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.